Nr. 46. **Kraków 16 listopada 1913 r.** **Rok XI.**



OJCZYZNA

Warunki przedpłaty: w kraju kwartalnie K 1, półr. K 2, rocznie K 4; w Niemczech: kwart. M. 1, półr. M. 2, rocznie M. 4; we Francyi: rocznie 8 fr.; w Rosyi: rocznie 3 Rub.; w Ameryce: rocznie 2 Dol.

Tygodnik dla ludu polskiego.

Wychodzi na każdą niedzielę.

Numer oddzielny: 10 hal. **Za zmianę adresu płaci się 20 hal.**

Ogłoszenia: Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Ojczyzny“ za opłatą od wiersza jednołamowego drobnem pismem (petit) 20 halerzy. Nadesłane 60 h. za wiersz.

Adres redakcyi i administracyi: „Ojczyzny“: Kraków, ul. Kopernika l. 8, I. piętro.

Lud z pomocą T. S. L.

Ciężkie są czasy dla nas rolników, ale jeszcze są cięższe dla tych, którzy nic nie mają. My rolnicy wprawdzie w tym roku nie mamy nic z urodzajów; lecz chociaż nie mamy tak, jak się należy, z czego żyć, ale zato mamy swoje mieszkania i mamy gdzie być, a chociaż nam będzie nieraz i chłodno i głodno, to zawsze na swojem, w swojej chałupinie, przy swojem ognisku rodzinnem razem stuleni, i jakoś przy Bożej pomocy przebędzie się te ciężkie czasy, którymi Bóg od stworzenia świata nieraz ludność doświadczał. Przykro jest nam co prawda, ale popatrzmy się i rozglądnijmy dookoła siebie, czy nie ujrzymy jeszcze gorzej i bardziej nieszczęśliwych od nas samych, co nie mają ani swego kącika, ani co jeść, ani w co się odziać, — a tu idzie straszna i mroźna zima... — Czyż ci mają być skazani na jak najstraszniejszą nędzę i powolną śmierć głodową?! — O, nie, mnie się zdaje, że z tymi powinniśmy się także podzielić i obdarzyć, chociaż nie tak sowicie, jak innemi laty, bo Bóg nam świadkiem, że nie mamy, ale udzielmy z tego, co jest. Panu Bogu milszą jest ofiara skromna, a ze serca dana. **Nasze Towarzystwo Szkoły Ludowej** jest właśnie tym domem, w którym się skupiają **w szkołach i bursach dzieci chłopa i robotnika polskiego**, i ono się opiekuje biednymi i sierotami, i ci to czekają od nas pomocy, która, gdy zostanie obecnie od nas udzieloną, utkwi im w pamięci na całe życie. Bo nic się tak długo nie pamięta, jak udzielona pomoc w najgorszem nieszczęściu. **Towarzystwo Szkoły Ludowej po swych bursach** ma na utrzymaniu najwięcej biednych sierot dzieci włościan, rolników i robotników, i ci potrzebują koniecznej pomocy. Z dzieci tych ma powstać przyszłość naszego społeczeństwa polskiego. — Nie mogąc tym biednym przyjść z większą ofiarą w tym roku, proszę łaskawie przyjąć ode mnie **ten skromny datek 5 kor. i wpisać na rzecz Głównego Zarządu Towarzystwa Szkoły Ludowej.**

Michał Plezia,
włościanin w Turce koło Kołomyi.

Włościanie z Ks. Poznańskiego na T. S. L.

Włościanie parafii Ostroróg w Wielkopolsce za inicyatywą i przyczynieniem się księdza proboszcza dra Sypniewskiego **ofiarowali dla biednych wychowanków Bursy Grunwaldzkiej Towarzystwa Szkoły Ludowej we Lwowie jeden wagon ziemniaków (100 ctn.) i opłacili przewóz pośpieszny w kwocie 140 marek pruskich (około 164 koron).** Hojny ten dar naszych b r a c i c h ł o p ó w w Poznańskiem należy zanotować jako piękny objaw poczucia solidarności narodowej, zwłaszcza w chwili klęski i nieszczęścia Polaków innego zaboru. Zarząd Bursy przesłał im za tę pomoc serdeczne podziękowanie.

Wezwanie.

Oto przykłady, godne naśladowania! **Każdy chłop**, co się mieni być Polakiem, **każda polska Rada gminna, Kółko rolnicze, Kasa Raiffeisena,** winny słać takie ofiary na potrzeby Towarzystwa Szkoły Ludowej, to jest, na szkoły polskie i bursy, gdzie chowają się tysiące biednych dzieci chłopa i robotnika polskiego.

Towarzystwo Szkoły Ludowej zakłada polskie szkoły i bursy po wsiach, gdzie jest ruska albo niemiecka szkoła. **Gdyby nie Towarzystwo Szkoły Ludowej, toby około 100 tysięcy dzieci polskiego ludu nie słyszało pacierza i mowy polskiej.**

Dlatego wszyscy, jak na synów jednej Ojczyzny Matki Polski przystało, przyjdźmy z pomocą Towarzystwu Szkoły Ludowej. Chłop polski Plezia z powiatu kołomyjskiego, gdzie jest Polaków zaledwie 10 procent, gdzie w tym roku straszne wylewy i deszcze prawie wszystko zniszczyły, **śle na oświatę narodową 5 koron.**

Bracia chłopi z Ks. Poznańskiego, gdzie ich tak strasznie Prusak prześladuje, **z jednej parafii ślą wagon kartofli i koszta przewozu w kwocie 164 kor. opłacają.** Czy jest **taka gmina polska** w Galicyi, któraby chciała być gorsza i **mniej ofiarna?**

Nie wierzymy w to! Wśród ludu polskiego w całym kraju znajdą się, — w to nie wątpimy, — jednostki, które pobudzą, zachęcą i grosz ofiarny na oświatę narodową, na pomoc dla ratowania dzieci ludu polskiego przed zruszczeniem w Galicyi i zniemczeniem na Śląsku nawet w tym roku klęski u chłopa polskiego i w organizacyach chłopskich narodowych się znajdzie.

Pieniądze należy odsyłać do Zarządu Głównego Towarzystwa Szkoły Ludowej (Kraków, ul. Floryańska 15) albo przez Administracyę „Ojczyzny".

Karol Zrencki.

Kilka słów o charakterze walki powstańczej w r. 1863.

Każde powstanie zbrojne jest z natury rzeczy wojną zaczepną. Tego charakteru zrzekać się nie może, w przeciwnym bowiem razie zagrożone będzie upadkiem czyli, co na jedno wychodzi, zgnieceniem. Jako wojna zaś może albo zaraz z początku przybrać charakter wojny regularnej, jeżeli w powstaniu udział miało wojsko i do obalenia rządu obcego, jak w r. 1830/1, się przyczyniło, albo zaczyna partyzantką, t. j., wojną podjazdową, jeżeli do broni wziął się naród, a rządu miejscowego nie obalił. W każdym zaś wypadku muszą wszelkie działania odbywać się według planu, a każdy ruch, każdy czyn powinien być wypływem należytej rozwagi czyli kombinacyi. Plan i skombinowanie ruchów są w wojnie regularnej nierównie łatwiejsze, gdy przy partyzantce, która ogarnia przestrzeń kilkunastu tysięcy mil kwadratowych, zdaje się skombinowanie ruchów niepodobnem. A jednak bez skombinowania nie można liczyć na powodzenie. Chcąc zaś skombinowanie to umożebnić, potrzeba: 1) silnej i sprężystej naczelnej władzy wojskowej; 2) zapewnienia swobodnej komunikacyi z władzą ową i między sobą; 3) znajomości sił i stanowiska nieprzyjaciela; 4) zapewnienia sobie dróg, któremi można oddziały nowo występujące i stojące już na linii bojowej zaopatrywać w broń, amunicyę i wszelkie inne potrzeby wojenne.

Wojna partyzancka tem się głównie różni od wojny regularnej, że, gdy w ostatniej zbiera się większe siły wojska razem, zasadą partyzantki jest działanie rozrzuconymi po wielkiej przestrzeni oddziałami. Jest to więc „tyralierka" na wielkie rozmiary, trwająca według potrzeby dłużej lub krócej, która tak być winna urządzoną, aby w każdej potrzebie mogła się skupiać i znów rozdzielać. Jeżeli nieprzyjaciel jest panem całego kraju, mając w swem ręku wszystkie punkta strategiczne i sieć kolejową, jest najlepszym sposób tworzenia i wyprowadzania w pole drobnych oddziałów po 50, a najwięcej 100 ludzi. Taki oddział łatwo zgromadzić i uzbroić, a jeszcze łatwiej wyżywić, gdyż w każdej niemal wsi znajdzie za przybyciem swojem nie tylko żywność, ale w razie potrzeby także i podwody.

Oddziały powinny tworzyć się w większej ilości równocześnie i w takiej blizkości, by się wzajem mogły wspierać. Partyzantka koniecznie powinna mieć charakter wojny zaczepnej, a nie odpornej, szczególnie gdy idzie o wyparcie wroga z zagrabionej ziemi. Nie należy mu dać chwili spoczynku i nieustannie tropić, nękać i dokuczać.

W powstaniu naszem r. 1863/4 organizacya wojenna nie zawsze odpowiadała swemu zadaniu. Oddziały udawały się na linię bojową bez głębszego planu działania. Brak kombinacyi dawał się odczuwać prawie zawsze. Przedewszystkiem nie było t. zw. podstawy operacyjnej, a więc przestrzeni, gdzieby swobodnie mogła się odbywać organizacya oddziałów, ich uzbrojenie i musztra żołnierzy. Z początku takim terenem była Galicya, i jakkolwiek rząd austryacki stawiał w tym kierunku przeszkody, robota szła nieźle. Z chwilą ogłoszenia przez rząd austryacki stanu oblężenia przestała Galicya zasilać pole walki w ludzi i broń. Powstanie, niedostatecznie przygotowane, nie zdołało pobudzić całego narodu do broni i zamienić się w powszechną walkę narodową. Nadto władze narodowe nie posiadały pieniędzy na zakupno broni, mundurów, wyżywienie, służbę sanitarną, oddziały pociągowe i t. d. Wreszcie żaden ruch nie był obcy nieprzyjacielowi. Przez swoich szpiegów wiedział on dokładnie o nowo zorganizowanych oddziałach, o chwili wystąpienia ich na linię bojową. Czyhał więc w stosownem miejscu i w stosownej chwili, aby wszelki zbrojny ruch w zarodku niszczyć. Dodajmy, że wróg rozporządzał znacznem wojskiem, wybornie uzbrojonem, i całym pomocniczym aparatem, przyczyniającym się zresztą do nie bardzo łatwego zwycięstwa nad polskim powstańcem.

Ze strony polskiej było bowiem wielkie poświęcenie, bohaterstwo i wiara w dobrą sprawę. Byli ludzie wielkiego ducha, szlachetną ożywieni ideą, niezłomną obdarzeni wolą. Rozpatrując tę bohaterską walkę ze stanowiska czysto wojskowego, wprost zdumieć się można, jak w takich warunkach powstanie przetrwać mogło aż 18 miesięcy! Jakąż bowiem bronią walczyli nasi ojcowie? Źle skonstruowanym karabinem, lichą strzelbą myśliwską i chłopską kosą. To było wszystko, co musiało wystarczyć na śmiercionośne działa moskiewskie, ich broń belgijską, kawaleryę i t. d.

Żołnierz polski, źle uzbrojony, licho odżywiony, tropiony nieustannie, pozbawiony najzwyklejszych potrzeb codziennych, — wytrwał przecie bardzo długo, a bił się tak, jak żaden inny żołnierz na świecie przed nim ani po nim. Jeżeliby tedy cokolwiek było lepsze jego uposażenie, sprężystsza władza, wódz szybko się oryentujący i jakiś punkt oparcia strategiczny, kto wie, czy kosami nie zdobylibyśmy karabinów, a nimi znowu armat.

Poważne rozmyślania.

II.

Kto jest największym naszym wyzyskiwaczem?

W poprzednim artykule powiedziałem, że dlatego, ażeby się nam dobrze powodziło, trzeba koniecznie umiejętnie o to powodzenie walczyć, a przedewszystkiem nie trzeba się dać nikomu wyzyskiwać!

Chcąc się od wyzyskiwaczy uchronić, trzeba ich znać. Otóż dzisiaj zadaliśmy sobie to pytanie, umieszczone w nagłówku.

Naturalnie, że tego wyzyskiwaczem chcę nazywać, kto tak postępuje, ażeby kosztem drugiego najwięcej dla siebie zyskać; więc największym wyzyskiwaczem będzie ten, kto skrzywdzi czyli wyzyska nie jednego, ale cały naród.

Trzeba bowiem wam wiedzieć, że choćbyśmy wszyscy na kupę, ilu nas Polaków jest, jak konie, pracowali, to i tak się nie zbogacimy, gdy będziemy mieli tęgiego wyzyskiwacza, a nie będziemy umieli się przed nim obronić.

Ażebyśmy wiedzieli, ile jeden wyzyskiwacz może przynieść szkody narodowi, przytoczę następujący przykład.

Przed kilkunastu dziesiątkami lat król pruski, chcąc naród polski należycie okraść, narobił we swej fabryce dużo fałszywych pieniędzy i wysłał swoich agentów do Polski, ażeby pieniądze te poodmieniali. Pieniądze, przeznaczone na wymianę do Polski, chytry Prusak tak robić rozkazał, żeby zawierały o połowę mniej złota, niźli prawdziwe. Sztuka się Prusakowi udała, i rozrzucił bardzo wiele „mało wartościowego" pieniądza po Polsce, wzamian za co tyleż dobrej i wartościowej polskiej monety ściągnął do swojego skarbca.

Polacy w tym wypadku pracowali w pocie czoła na to, ażeby tylko wzbogacić chytrego Prusaka... I nie pan ani chłop polski ze swej pracy wzbogacił się, tylko Prusak, bo Prusak miał wartościowy pieniądz.

Chytrze i umiejętnie wyciągnął Prusak pazury po nasz dorobek narodowy, po zgromadzony przez polską pracę pieniądz, i — dostał go... a pieniądz to rzecz bardzo wa-

-na, bo za pieniądze ma się chleb i wszystkie inne wygody. Za pieniądz można nabyć lasy, ziemie, bory, fabryki, warsztaty, koleje, balony, szkoły, kościoły — słowem wszystko, czego do swego użytku potrzebują ludzie.

O ten pieniądz właśnie w walce o dobro narodowe bardzo dbać powinniśmy. Powinniśmy, ale, niestety, nie dbamy należycie. Tak, jak dawniej, i dzisiaj zagarniają nasze pieniądze, z tą różnicą tylko, że dawniej król pruski przy pomocy swoich agentów, a teraz ograbiają nas agenci pruscy przy pomocy rządu pruskiego czyli króla.

Jak się to dzieje?!

Polacy hodują bydło, świnie, drób, zboże i t. d., lecz wszystko, co mają ze swej chudoby ładniejszego, sprzedają za granicę.

Prócz owoców swej pracy sprzedają także siebie samych: swoje ręce, swoje wszystkie siły, jadąc za granicę na robotę. W ten sposób ściągają miliony do kraju poto, ażeby się mogli opędzić biedzie. Lecz skoro tylko pieniądze te do kraju przywieziemy, czeka już na nich z wyciągniętą ręką Niemiec lub jaki inny zagraniczny człek. My zaś, jak głupie barany, oddajemy wszystkie pieniądze Prusakowi, a sami zostajemy znowu bez centa. Cały rok ciułaliśmy w pocie czoła na to, ażeby później odesłać w małej części nasze pieniądze jako podatki, resztę jako zapłatę za towary niemieckie.

A kto wyrabia te towary, które my od Prusaka kupujemy?...

Maszyny!

Niemiec ponastawiał u siebie rozmaitych maszyn, i te wyrabiają mu towary, za które my słono płacimy.

A czyżby u nas nie można było ponastawiać maszyn, któreby na nas pracowały?!

Owszem, możnaby, a nawet musimy tak zrobić, bo inaczej zawsze dziadami zostaniemy.

Zrobimy to jednak wtedy, kiedy umiejętnie zaczniemy walczyć o dobrobyt, a mianowicie wtedy, kiedy zmądrzejemy i nie pozwolimy się wrogom wyzyskiwać.

Mój Boże!... Gdybyśmy mieli swoje wolne polskie państwo, uczynilibyśmy to tanim kosztem. Nałożylibyśmy na granicy takie cło na obce towary, że Prusacy nie mogliby do nas towarów sprowadzić, boby nie obstali. Wtedy w samej Polsce rosłyby fabryki, jak grzyby po deszczu, a pan polski, robotnik polski i chłop polski mieliby w nich zarobek. Cały zaś naród rósłby w bogactwo, a Święci polscy w niebie cieszyliby się, że i ich synowie wreszcie zmądrzeli i nie dają się gałganom obdzierać.

Prawda, żeby wtedy dobrze było?!

Więc do roboty! Nastaw, człeku, ucho na to, co się w Polsce dzieje i dalej z za pieca do szeregu!... ażebyśmy, gdy kiedyś przyjdzie czas, mogli wrogów prać do skutku i wolną Polskę zbudować!...

Nie mów, że panom i mieszczanom Polski się zachciewa, i że przyszłe powstanie to nie chłopska rzecz. Kto tak mówi, tem nam dowodzi, że jeszcze strasznie głupim jest i że godzien tego, żeby go Niemiec z centa kradł, a bieda setnie biła!..

Świt.

Ostatnia konfiskata „Ojczyzny".

C. k. Sąd krajowy jako prasowy, na wniosek c. k. Prokuratora Państwa po myśli § 493 p. k. orzekł, że zamieszczony w Nr. 45 czasopisma peryodycznego „Ojczyzna" z dnia 9 listopada 1913 artykuł pod tytułem:

„Typowy okólnik c. k. Starosty galicyjskiego" w ustępach: 1) od słów: „słyną nasze..." do słów: „obywatelstwo poznańskie." 2) Od słów: „Pomijamy w tem"... do końca do słów: „...w stronę pruską". (Str. 739, 740), zawiera w swej osnowie znamiona występku z § 300 u. k. i występku z § 24 ust. drukowej z dnia 17/12 1862 l. 6/63 dz. uk., że zakazuje się rozszerzenia tego artykułu, względnie jego inkryminowanych ustępów, zatwierdza się zarządzoną przec c. k. Prokuratoryę Państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym,

albowiem autor w inkryminowanych ustępach powyższego artykułu usiłuje przez wyszydzanie zarządzenia c. k. Starostwa w Wieliczce w powadze poniżyć i społeczeństwo do pogardy przeciw władzom rządowym pobudzić (§ 300 u. k.) oraz ustępy te są dosłownem powtórzeniem druko-

---

TADEUSZ ZOCH.

Niech rozstrzygną się losy...

3 (Ciąg dalszy).

— Widzicie, jakie czasy przychodzą? — rzucił dziad.

— Oj, ci Krzyżacy — ciągnął dalej, jakby do siebie — ile to oni krwi przelali, ile zbeszcześcili niewiast, a kościołów ile skazili...

I złapał się starzec za siwą swą głowę i zamyślił głęboko.

— A wy ileście kar już zapłacili? — spytał nagle obecnych.

Ci jednak milczeli, w pamięci tylko licząc wszystkie niesprawiedliwe wyroki, daremne dopominania się o sprawiedliwość.

Starzec zaś za chwilę znów mówił:

— A to biedne Pomorze, a Prusy, które krwią ściekły, a męczeństwo Żmudzi, a ta ziemia, na której wy stoicie, ile ona pożarów wycierpiała, ile razy ją oświecała pożoga?

— Mego dziada i ojca zabili — ozwał się Rościszewski.

— Mnie matkę przebili... — rzucił pobladły Bagiński.

— Ja tu z Prus przywędrowałem — szepnął Ryman Heideck — i z oczyma, łzą błyszczącemi czy nienawiścią, ciągnął: — Patrzałem na śmierć ojca, matki, na porwanie dwóch sióstr, z których jedna sztyletem się przebiła, wydartym Krzyżakowi. Myśmy byli już prawie ostatni z dawnych Prusaków, — i nam nie przepuścili.

Niemcy, których kilku też stało pod ścianą, milczeli. Wreszcie Röder powiedział:

— My tylko dobytki potracili — i zamilkł, jak wszyscy.

I chwilę rozpamiętywali w milczeniu swoje krzywdy, swoje bole i ciężkie łzy niedoli.

— Więc każdy z was pokrzywdzony — szepnął dziad.

— A wy? — zwrócił się nagle do Szymona Pomiana, który, jak zawsze, stał cicho, jeno dziko jakoś patrzał przed siebie, jakby całkiem gdzieindziej był, nie w izbie wśród sąsiadów.

— A wy? — powtórzył dziad.

Twarz zaś Pomiana jeszcze straszniejszy przybrała wyraz, a z ust otwartych głos nie mógł się dobyć; wreszcie wykrztusił:

— Lepiej nie ruszać...

A taki straszny był jego głos, tak wymowne milczenie, że wszyscy struchleli i, szanując jego straszny ból, który malował się na wykrzywionej twarzy, milczeli, patrząc tylko na tego tajemniczego człowieka, domyślając się tylko tych strasznych nieszczęść, jakich doznać musiał od krzyżackich wrogów.

I zapanowała cisza grobowa, jak gdy trumnę spuszczać mają.

Wtem ozwały się struny.

Z początku cicho, płaczliwie, jakby jękiem łagodnym skarżyła się jedna drugiej, a coraz większy sobie ból opowiadały, bo wreszcie wszystkie płaczem wybuchły przeciągłym, urywanym, jak gdy płaczący się zatchnie, a potem znów jękiem ozwie się głośnym.

I znów nastała cisza.

Ale teraz krócej trwała.

wego: „Ilustrowany Kuryer codzienny“ Nr. 250 z dnia 29 października 1913, które z powodu znamion występku z § 300 u. k. uległo w dniu 28 października 1913 konfiskacie, zatwierdzonej i należycie ogłoszonej przez Sąd krajowy jako prasowy w Krakowie w dniu 30 października 1913. Pr. III 120/13.

C. k. Sąd krajowy karny Senat III. Kraków, dnia 7 listopada 1913. — (Podpis nieczytelny).

Musimy wyrazić wyjątkowo swoje zadowolenie z powodu ostatniej konfiskaty „Ojczyzny“, gdyż przez to zwrócił p. Prokurator baczniejszą uwagę naszym czytelnikom na typowy okólnik c. k. starosty wielickiego.

Przyznajemy ponadto, że objaśnienia Redakcyi do tego starościńskiego okólnika, które p. Prokuratorowi się nie podobały, były właściwie zbyteczne, gdyż nasi czytelnicy mają wyrobiony sąd o takich starościńskich okólnikach, w których **obywateli polskich z Ks. Poznańskiego nazywa się „cesarskimi obywatelami“.**

List ziemianina polskiego z Ks. Poznańskiego o starostach galicyjskich:

W sprawie akcyi zapomogowej dla włościan, dotkniętych powodziami i nieurodzajem, zabrał głos jeden z ofiarodawców, jeden z najwybitniejszych ziemian z Wiel. Księstwa Poznańskingo, **p. W. Grabski**, którego pismo, wystosowane **do Polskiej Organizacyi powiatu kołomyjskiego jako wyświetlające pragnienie darczyńców, wbrew którym rozdawnictwo kartofli, nadesłanych z Poznańskiego, nastąpiło,** przytaczamy w całej osnowie:

Kotlin, 20 października 1913.

„Polska Organizacya powiatu kołomyjskiego w Kołomyi!“

„Wysłałem dnia 17-go wagon ziemiaków pod adresem starosty w Kołomyi. Proszę uprzejmie skonstatować, jak był rozdany; **my tu mamy wrażenie, że organizacya cała rozdawnictwa jest nadzwyczaj niedołężnie w Galicyi zorganizowaną, i że porządku niema. O ile naturalnie przy miłosierdziu wyklucza się polityczne względy, o tyle jest nam to mniej przyjemnem, że i wrogowie nasi na nasz koszt się żywią; ale jeżeli to jest faktem, że pod tym względem w Kołomyi właśnie naszych rodaków pokrzywdzono, upoważniam Panów do oświadczenia, że ja w pierwszym rzędzie chciałbym widzieć ofiarę moją w ręku rodaków, a nie obcych.**

Z szacunkiem *Wł. Grabski*, mp.

Kurzew pow. Kotlin (prowincya poznańska).

List ten jest najlepszym wyrazem woli ofiarodawców naszych z Księstwa Poznańskiego.

Świadczy on, **że starostowie galicyjscy zorganizowali, jak zresztą dotąd, całą akcyę zapomogową niedołężnie, a o ile dawali kartofle z Ks. Poznańskiego Ukraińcom, działali wbrew woli ofiarodawców, czyli popełnili bezprawie.**

Pomoc finansowa dla Galicyi.

Komisya bankowa Koła polskiego odbyła w piątek 7 b. m. posiedzenie przy udziale posłów zaproszonych oraz ekspertów, przedstawicieli spółek: dyr. Terenkoczego, Biechońskiego, Wittlina i dra Stefczyka, reprezentującego patronat Kas Raiffeisena, oraz dyrektorów Kas oszczędności w Krakowie i Lwowie: dra Staniszewskiego i dra Stroynowskiego.

Wszyscy podnieśli fakt, że położenie finansowe ogromnie pogorszył fakt, iż w czasie przesilenia publiczność masowo wycofywała wkładki. Ze Związku spółek wycofano 60 milionów, z Kas oszczędności 40 procent wkładek. Skutek był taki, że nawet kredyt hipoteczny musiał zostać podrożonym.

Dr. Stefczyk zaznaczył, że dla uzdrowienia stosunków kredytowych na wsi potrzebuje dla kas Raiffeisena 6 milionów koron na 4 do 6 lat, a dostał od rządu tylko pół miliona.

Jak widzimy, dzisiejsze blokowe Koło polskie stale zaniedbuje **interesa ludowe.**

Jednajcie nowych Czytelników!

Dziad znów struny poruszył, a wraz z niemi ozwała się pieśń:

My długo cierpieli w nieszczęsnej niewoli,
my długo jęczeli, ach! w strasznej nam doli,
aż nastał król nowy,
aż nastał pan nowy
Kazimierz.

Tyś o nas zapomniał, o wielki ty królu,
tyś o nas nie myślał, o płaczu i bolu —
i oddał nas wrogom,
i wydał nas wrogom
Kazimierz.

Wydał dobytki, dostatek bogaty,
wydał nam pola rodzajne i chaty, —
by zabrał je Krzyżak,
by złupił je Krzyżak —
Kazimierz!

Pokój był milszy dla ciebie, wspaniały,
tyś nie chciał, by w strachu Krzyżaki zadrżały,
więc dał wieczną wojnę,
więc nam wieczną wojnę
Kazimierz.

Tam — państwo dla ciebie zakwitło potężne,
tam ludy wzrastały i bitne i mężne,
a nas precz ostawił,
Pomorze ostawił
Kazimierz.

Ach, królu! nas biednych ulituj się ludzi!
Ach, otrzyj łzy nasze, litość niech cię zbudzi,
niech zwróci swe serce,
Pomorzanom serce
Kazimierz![1])

[1]) Gdy Kazimierz Wielki był zmuszony zająć się Polską, zniszczoną ciągłemi wojnami za Wacława czeskiego i Łokietka, i dlatego, by mieć pokój od Krzyżaków, musiał im odstąpić Pomorze, — takie tam śpiewano śpiewki i inne, pełne skarg na Kazimierza.

Dziad ustał już śpiewać, a jeszcze skargą cichą dźwięczały struny, jakby nowe łzawe dochodziły wieści z Pomorza. A oni wszyscy stali w milczeniu, słuchając, czy też dziad nowej nie zacznie pieśni. Lecz on nie zaczynał, jeno ręce złożył na piersiach i, patrząc w niebo, jął mówić:

— Chyba Ty, Wielki Boże, zdolen jesteś pomścić tyle krzywd, ile myśmy od półtora przeszło wieku ucierpieli! I do Ciebie też niesiem prośbę: Daj pomścić..

— Daj pomścić — ozwały się głosy z różnych kątów izby.

Dziad zaś wstał, by dalej nieść pieśń, by dalej skarżyć się krzywd krzyżackich i zbierać wieści o przygotowaniach Krzyżaków na „wielką potrzebę“, jak powszechnie zwano przygotowania do wojny w r. 1410.

* * *

— Patrz! widzisz ową krawędź lasu wielkiego, odwiecznego? A przed tą lesistą, bezbrzeżną przestrzenią rozpostarła się równina wielka, wielki płacheć pola rolnego hen, w jaką milę ku zachodowi od owych borów czarnych. Pośrodkiem jej — widzisz one dwie osady, jakby kępy wybujałe na wielkiem jeziorze?

— Widzisz? Tamta niżej na lewo to Grunwald albo Zielona wieś, — a tam o jakie pół mili od niej na prawo Tannenbergu szarzeją nieliczne ubogie chaty.

— Patrz, jak od nas, od tych lasów, gdzie nasze stanęły polskie i litewskie wojska, — patrz, jak hen, ku Grunwaldowi zielona, wesoła wyrosła łąka, bujna, rodzajna niwa.

— A widzisz, kiej ono ku Tannenbergowi, gdzie lśnią krzyżackie hełmy, gdzie jaśnieją bogate zbroice,

Ważne posiedzenie Koła polskiego.

Przemówienie posłów: Głąbińskiego, Zamorskiego, Dębskiego i Dobii.

Na dwu ostatnich posiedzeniach Koła polskiego nasi posłowie poruszyli szereg pierwszorzędnych spraw, odnoszących się do obecnego położenia politycznego i potrzeb kraju. Przemówienia te podajemy, aby nasi czytelnicy mieli sposobność przekonać się, że klub nasz w parlamencie zawsze wiernie stoi na straży interesów narodowych i ludowych.

Przemówienie posła Głąbińskiego.

Prezes naszej grupy parlamentarnej poseł dr. Głąbiński na wstępie swojego przemówienia podkreśla, że wszyscy posłowie polscy stoją pod wrażeniem **rozwiązania sejmu czeskiego i wprowadzenia komisyi administracyjnej w Czechach.**

Sprawa bowiem komisyi administracyjnej w Czechach i całe położenie polityczne w państwie dopiero wtedy mogą być należycie oświetlone, jeżeli sięgniemy do głębszych przyczyn przesilenia w całem życiu konstytucyjnem Austryi, mianowicie do centralistycznego ustroju państwa **i do stałego ustępstwa rządu i czynników parlamentarnych przed obstrukcyą i innymi środkami brutalnymi. Ustrój państwa, skupiający całe rządy w Wiedniu, pozbawia autonomię kraju, a w szczególności Wydział krajowy, gospodarzący w zastępstwie Sejmu, samodzielności finansowej i zdaje go na łaskę rządu wiedeńskiego.** Rząd zaś zamiast odpowiedzieć na gwałty i obstrukcyę środkami, któreby wbrew obstrukcyi umożliwiały działalność Sejmu i naturalną gospodarkę Wydziału krajowego, cofa się przed metodami brutalnemi i ucieka się bądź do komisyi administracyjnej, bądź też, jak u nas, do nacisku na **polskie stronnictwa sejmowe, aby ratowały rząd i parlament przed brutalną ukraińską obstrukcyą. System taki rządzenia prowadzi do absolutyzmu lub do bezprawia.** Sam parlament nie umie znaleźć w sobie dość mocy, aby ratować swój byt i warunki swojej przyszłości. Doszło do tego, że **rząd i prezydyum izby poselskiej jawnie wyznają swoją bezsilność i zamiast na Ukraińcach usiłują na nas wymuszać ustępstwa w sprawie reformy do Sejmu.** Przeciw takiemu sposobowi rządzenia musi zaprotestować każdy, kto nieco dalej patrzy i nie rozumie polityki z dnia na dzień. Jeżeli w tej drodze uda się Ukraińcom wymusić taką reformę wyborczą sejmową, jakiej pożądają, to nic nie zdoła powstrzymać ani ich, ani nas, ani innych stronnictw, aby w przyszłości w tej samej drodze nie próbowały wymuszać ciągłych zdobyczy narodowych i politycznych. **Rozumiały to dobrze Koła polskie dawniejsze i dlatego stawały na czele większości parlamentarnej, broniącej podstaw życia konstytucyjnego i autonomicznego. Także dzisiejsze Koło powinno pamiętać o tem, że utrzymanie parlamentaryzmu w Austryi jest w naszym interesie narodowym; dlatego nie powinniśmy pozwolić na niszczenie podstaw parlamentaryzmu i najenergiczniej powinniśmy wystąpić przeciw wymuszaniu na nas w tej drodze jakichkolwiek ustępstw na rzecz Ukraińców. Nie jest to obroną autonomii kraju, lecz przeciwnie, jest niszczeniem podstaw autonomii, jeżeli stronnictwo ludowcowe chwyta się tej samej taktyki i grozi wespół z Rusinami niedopuszczeniem planu finansowego, dopóki reforma wyborcza w Sejmie nie będzie uchwalona.** (Zwłaszcza, że zwołania Sejmu Stapiński się boi! Przyp. Red.). **Sejm jest ciałem prawodawczem, równorzędnem z parlamentem, nie wolno więc wpływać na Sejm za pomocą parlamentu, nie wolno tem bardziej, że chodzi tu o wzmocnienie sił finansowych autonomii kraju i urzeczywistnienie jej ważnych zadań kulturalnych i gospodarczych.**

To rozdwojenie w Kole polskiem, ten zanik idei solidarności **w tem Kole jest objawem bardzo bolesnym i niebezpiecznym. Koło samo podkopuje swój wpływ i znaczenie w parlamencie i u rządu. W ostatnich cza-**

---

dziś jakiści tam smutny, pusty płacheć kraju, kieby piaski, co im oczy zasypać majo. A tam dalej, hen, za nimi znów step i stęp jeno, zamarły, bezżywny...

To ciury rozmawiają obozowi z pruskimi dziadami, nie mogąc się doczekać, kiedy też widowisko się zacznie, krwawe, straszne widowisko....

— Jabym ci posed hań na one dęby, co to, widzis pośrodku wyrosły małą rodziną, kieby przygotowane dla ciekawych.

— — — — — — — — — — —

Polskie i litewskie wojska stanęły po długiej, uciążliwej drodze z nad Dźwiny w tym lesie, by tu spocząć chwilę, a potem pociągnąć na spotkanie z wrogiem, który bój gotował śmiertelny, wstęp do zawojowania całej Polski, całej Litwy, całej Rusi wielkiej. Wszystkie prawie wojska ukryły się przed skwarem lipcowego słońca w borowych cieniach, jeno pierwsze szeregi znać było. A ciągnęły się one daleko i długo od lewej strony, ograniczone jeziorem Dąbrowskiem, od prawej wodami jeziora Lubeń.

Czy to król polski chciał takiego krwi rozlewu?...

Czy on chciał, by tyle chrześcijańskiej pociekło posoki?...

Czy z jego to jedynie woli stanęło po polskiej stronie 90.000 żołnierza, boć 90 naliczyć można było chorągwi: 50 polskich i 40 pod wodzą W. Ks. litewskiego Witołda, który przywiódł nie samych jeno Litwinów z świętą Żmudzią, nie samych też Rusinów, lecz nawet Tatarów z ich wodzem Saladynem?

Czyja to sprawa, że po przeciwnej stronie 700 białych płaszczów snuje się wśród zaciężnych rot francuskich, hiszpańskich, szwajcarskich i całego morza niemieckich rycerzy i angielskich?

Kto ich tu wiódł?

Wszak patrzcie!...

Polski i litewsko-ruski król Władysław Jagiełło namiot kazał rozpiąć, pod którym drugiej już mszy św. słucha.

Wszak patrzcie!

Oto rycerz przybiega chełmski Hanko Ostojczyk, by co prędzej donieść królowi, że krzyżacka rozwinęła się pierwsza chorągiew, a król nie wychodzi.

Wszak patrzcie!

Drugi nadbiega rycerz, i trzeci, i czwarty, by króla wezwać do bitwy, jako już widać kilkanaście wrażych krzyżacko-germańskich chorągwi bojowych, a król nie wychodzi.

Więc kto ich tu wiódł?

Więc kto tę krew chrześcijańską kazał przelewać?

Czy ci rycerze, co znakiem krzyża się ochrzcili?!

— — — — — — — — — — —

Wtem poselstwo przychodzi od Krzyżaków.

Król właśnie drugiej mszy św. słuchanie skończył.

— Chodź — mówi do Witołda — warunki pokoju niosą...

Hej! — nie warunki ci pokoju niesie butny Krzyżak...

Hej! — nie poddania się twojego on dziś pragnie ufny, ale krwi twojej żąda on gorącej, — krwi żywej, krwi drogiej...

Jakby nie dosyć miał potoków, wytoczonych już przeż 80 lat i sto...

Jakby mu nie dosyć było corocznych zgliszcz tysiące...

(Ciąg dalszy nastąpi).

sach można zauważyć niechętne traktowanie praw narodowych polskich na Śląsku i na Bukowinie w szkolnictwie i w innych działach administracyi, a nawet w Galicyi, np. co do języka urzędowego żandarmeryi. **Zamknięcia rachunkowe budżetów państwowych wykazują w Galicyi znaczne t. zw. zaoszczędzenia, przenoszone na lata następne.** Wedle zamknięcia za ostatni rok 1912 nie wydano na **ochronę emigrantów** 43.043 koron, na Akademię sztuk pięknych 13.363 kor., na konserwacyę pomników historycznych w Galicyi 64.536 kor., **na subwencye dla kościołów 25.477 kor.**, na potrzeby naukowe szkół średnich w Galicyi 105.986 koron. **Z kredytów na budowle** wodne pozostało z końcem r. 1912 nie użytych **922.803 kor., na budowy w dziale oświaty 2,794.480 kor.**, z czego przepadło 160.860 kor., na budynki w dziale ministerstwa skarbu 621.972 koron, kanału 346.417 koron, sądownictwa w Galicyi zachodniej 174.384 kor. Z powodu takiego odwlekania wydatków na dalsze lata ma rząd do dyspozycyi znaczniejsze kwoty z lat dawniejszych i preliminuje na rok 1914 kwoty małe; ogółem na nowe budynki w Galicyi tylko 1,570.000 koron, czyli 16 proc. ogólnej preliminowanej sumy. **W wielu pozycyach budżetowych Galicya jest pokrzywdzona.** Np. w dziale zasiłków ministerstwa oświaty podwyższono tylko jedną pozycyę dla nas, mianowicie subwencyę **na kursa analfabetów Towarzystwa Szkoły Ludowej o 500 koron, gdy równocześnie podwyższono subwencyę dla ruskiego Towarzystwa im. Szewczenki o 2.500 koron,** (razem 17.500 koron), a nadto po raz wtóry preliminowano dla tegoż Towarzystwa **25.000** koron na pomieszczenie muzeum i biblioteki towarzystwa.

Pan Stapiński w swojem przemówieniu dotknął z żalem jednej z przyczyn osłabienia Koła polskiego, które widzi w atakach osobistych na siebie i prezydyum Koła, i zapytał, czy dawniej działo się coś podobnego, i czy on kiedykolwiek w podobny sposób występował. Stwierdzić muszę, że właśnie on i jego organa za czasów mojej prezesury Koła uprawiał metodę ataków osobistych, zupełnie bezpodstawnych, mających na celu osłabić i podkopać wpływ polityczny prezesa Koła. Przypominam panu Stapińskiemu, że w jego pismach pojawiały się ciągle potwarze przeciwko mnie, i że on sam, zainterpelowany o to przez jednego z kolegów na pełnem posiedzeniu komisyi parlamentarnej, oświadczył, że dał polecenie redakcyi, **aby cokolwiek sobie z palca wyssała i pisała na prezesa Koła.**

Naród nasz w tem państwie jest naprawdę w swojem stanowisku politycznem zagrożony. Składają się na to zarówno czynniki polityki zagranicznej, **działalność Prusaków, należących do sojuszu z Austryą, jak bezprawie polityczne w Austryi i połączenie żywiołów nam wrogich wraz z Ukraińcami** na osłabienie naszego znaczenia i wpływu. Środkiem zaradczym przeciw naporowi tylu wrogich żywiołów jest **prawdziwa szczera solidarność narodowa** w odpieraniu wrogich zamachów i w obronie naszych dóbr narodowych w tem państwie. Rozbijanie tej solidarności, czego jesteśmy obecnie świadkami **w parlamencie i w działaniu o reformę wyborczą sejmową,** podkopuje nasze stanowisko i powagę moralną, jaką tyle lat w tym parlamencie staliśmy. **W każdej działalności narodowej jest stronnictwo nasze gotowe zawsze jak najenergiczniej współdziałać i do wzmocnienia wpływu Koła rękę przyłożyć. Potrzeba jednak do tego dobrej woli i szczerego poczucia solidarności i obowiązku narodowego ze strony każdego stronnictwa, każde więc niech zaczyna od siebie.**

Mowca przedstawia następujące rezolucye:

1) Koło polskie oświadcza się za jak najrychlejszem załatwieniem planu finansowego. Koło polskie nie dopuści na porządek obrad Izby żadnych przedłożeń przed załatwieniem planu finansowego;

2) Koło polskie poczyni wszelkie starania, aby przeprowadzić sprawiedliwą dla obu narodów reformę wyborczą, ale nie pozwoli na wymuszanie tej sprawy zapomocą obstrukcyi w parlamencie i użyje wszelkich środków celem udaremnienia obstrukcyi;

3) Koło polskie domaga się jak najrychlejszego zwołania Sejmu.

Następnie poseł **Zamorski** zaznaczył, iż obecnie p wszechnie mówią w Wiedniu, że od sporu polsko-ruskieg zawisł los parlamentu. Jest to słuszne, jakkolwiek jest smutn Jest to wynik tego, że **Koło odstąpiło od zasady zał twiania spraw krajowych tylko w kraju i dopuściło, załatwia się je w Wiedniu.** Oto są obecnie skutki. **Ko powinno sprostować mylne głosy, że reforma nie przy dzie do skutku z winy Polaków. To fałsz!** Rusini d magają się czegoś, czego jeszcze nie znamy.

Mowca oświadcza, że twierdzenie, jakoby reforma w borcza była początkiem zgody jest mylne, gdyż Rusini w stąpią wnet z dalszą walką, co zresztą już zapowiedzie Rząd Rusinom wszystko daje, a Koło nic przeciwko te nie czyni. Z każdego posterunku nas wypierają, nawet j **z Galicyi zachodniej, gdzie żandarmerya jest ruska.** R sini nie chcą zgody, bo na obstrukcyi z powodu słabo Koła dobrze zyskują.

Tak samo ślamazarną jest nasza polityka na Śląsk gdzie dopuściliśmy do zgermanizowania całych okolic, a l dność śląska cierpi potem. Równocześnie niemczą się w G licyi okolice od granicy Śląska po Kraków.

Poseł Dębski na początku swego przemówienia prz dewszystkiem postawił wniosek o **budowę gimnazyu w Kamionce Strumiłowej,** nadmieniając, że plany są j gotowe, konieczne jest więc, aby roboty podjęto be zwłocznie,

Dziś stoi na porządku sprawa polsko-ruska — mó poseł Dębski. I jest znowu **zmowa Ukraińców z Prus kami przeciwko nam Polakom.** Znamy to z procesu R kowskiego: **Ukraińcy odstąpili od skargi, więc przyzna że biorą marki.** Mowca zapytuje, dlaczego Polacy w spr wach, niekiedy bardzo ważnych, nie trzymają się razer a często idą raczej przeciwko własnym rodakom. Mówi że w Galicyi wiele trzeba będzie odstąpić Rusinom; cz godzi się, aby Polacy tak myśleli? Na podoby sposób m ślenia zgodzic się nie można!

W sprawie reformy wyborczej powinno się ene gicznie postąpić. Teraz zrzuca się winę na tych, któr projekt kompromisowy obalili, tymczasem winni są ci, któr z pominięciem dwu stronnictw polskich projekt sklecili.

Kto na Sejmie słyszał **Kościa Lewickiego,** mówiąc go, że to **pierwszy etap do dalszej borby,** kto czytał g zety ukraińskie, ten wie, że **Rusini nie ustąpią przed P lakami,** lecz odrzucą ich za San. To się też może spełn jeżeli postępować będziemy i nadal, jak dotychczas. Rusi zaczęli obstrukcyę, aby na Polakach wymusić korzystną r formę. **Kraj znajduje się w nędzy, a tutaj stronnictw ludowe zapowiada, że załatwienia planu finansoweg który daje krajowi około 30 milionów, nie dopuś przed załatwieniem reformy wyborczej.** Trzeba zasią i radzić o reformie.

Stronnictwa mogą zginąć, ale ordynacya sejmowa z stanie dla naszych potomków. Nie można jednak stawi łączności **między planem finansowym a reformą, gdy jeśli reforma się nie uda, co będzie z krajem, co b dzie z nauczycielami?** Karmi się nauczycieli słowan czynem będzie uchwalenie planu finansowego.

Rusini wytężają ataki na Polaków, rzucają ciężkie n wet szkalowania, a Polacy milczą. To milczenie w parl mencie szkodzi nam Polakom. Niemcy chcą złamania o strukcyi, a Polacy proszą o milczenie i łagodność. Koni **cznem jest energiczne wystąpienie przeciwko obstrukcy** Niegdyś Koło polskie ratowało parlament i łamało obstrukcy Jeśli Rusini uzyskają reformę, to pierwszy ich wniosek będz **„podział kraju, inaczej obstrukcya"**. Milczeniem i bie nością wspomagamy tylko obecną obstrukcyę. Jeżeli w t sposób system ten wżyje się, to i Koło polskie chyba tyl obstrukcyą będzie się kiedyś mogło ratować. Dlaczego p zwala się na rzucanie kalumnii na nasze społeczeństwo Dzisiaj wstyd nawet iść do sali posiedzeń. Mowca d maga się głosowania nad zgłoszonym **wnioskiem dra Gł bińskiego.**

Wywody odważne p. Dębskiego, którym obecni uw żnie się przysłuchiwali, zrobiły wielkie wrażenie; to t mowca odbierał liczne gratulacye.

Poseł **Dobija** żąda, aby w Kole ustała gonitwa **za orderami i tekami, aby natomiat broniono interesów kraju,** co przyniesie większy pożytek krajowi.

Mowca następnie przechodzi do omówienia stosunków w **Białej. Przypomina szereg wniosków, jakie w interesie swego powiatu stawiał.** Żaden z tych wniosków nie został dotąd wykonany. **Wykazuje upośledzenie Polaków na granicy śląskiej.** Omawia szczegółowo **nędzę robotników,** zwłaszcza pracujących w przemyśle włóknistym w Bielsku. Żąda dla nich pomocy. Omawia stosunki, panujące na dworcach kolejowych; z wyjątkiem stacyi w Żywcu niczego nie uczyniono, aby zadość uczynić najkonieczniejszym potrzebom. **Przypomina konieczność budowy kolei Buczkowice—Łodygowice.** Sprawa ta dotyczy 3000 robotników, zajętych w fabryce Mundusa. Kolej kosztowałaby 800 tysięcy koron; z tego rząd ma dać tylko 100 tysięcy. Jeżeli kolej ta nie będzie wybudowana, to fabryka przeniesiona zostanie do Cieszyna, a 3000 robotników będzie musiało kraj opuścić. Mowca wskazywał swego czasu na **obowiązek Koła zajęcia się kresami i pilnowania spraw kresowych, ale, niestety, bez skutku.**

Reforma wyborcza.

W sobotę 8 b. m. **klub Związku narodowo-ludowego** przeprowadził kilkugodzinną dyskusyę nad obecnem położeniem politycznem.

Równocześnie obradowały kluby: środka i autonomistów, a następnie prezydya wszystkich trzech klubów ułożyły rezolucyę, którą następnie plena klubów zatwierdziły. Rezolucya ta brzmi:

1. Kluby autonomistów, środka i związku narodowoludowego **uznają konieczną potrzebę jak najrychlejszego załatwienia reformy wyborczej,** co do której wyraziły już poprzednio swe zgodne życzenia i oświadczają, że mimo opornego dotąd stanowiska posłów ruskich gotowe są do układów, oczekując odpowiednich wniosków.

2. **Kluby te uważają zwołanie Sejmu krajowego w jak najkrótszym czasie za rzecz konieczną.**

Rezolucyę tę zakomunikowano następnie p. marszałkowi i p. namiestnikowi.

Uchwały te świadczą, że Zjednoczenie narodowe szczerze **pragnie reformy sejmowej.** Obecnie powinna być także dobra wola u partyi blokowych i Ukraińców.

Jeżeli ze strony bloku i Ukraińców będzie upór, to winę muszą wziąć blokowcy na siebie. Lud za to im należycie odpłaci.

Obrady we Wiedniu.

Z powodu uchwalonej dn. 8 bm. rezolucyi **Związku narodowo-ludowego,** autonomistów i klubu środka prezydent ministrów hr. Stirk **zwołał na środę po południu konferencyę,** na którą zaprosił przedstawicieli tychże stronnictw. Z naszych posłów zostali zaproszeni pp. Głąbiński, Skarbek i Zamorski. W konferencyi tej wezmą udział marszałek Gołuchowski i namiestnik Korytowski.

Dzienniki wiedeńskie donoszą, że rząd w tym tygodniu przeprowadzi rokowania ze **wszystkiemi stronnictwami galicyjskiemi,** chcąc zażegnać przesilenie. W kołach rządowych wypadki z piątku i soboty wywołały wrażenie, że jeszcze może uda się usunąć trudności w kwestyi galicyjskiej reformy wyborczej.

Po konferencyi z polskiemi stronnictwami będzie rząd konferował z Rusinami.

Powyższe rokowania przeciągną się cały tydzień. Koła dobrze poinformowane oświadczają, że przed zakończeniem tych rokowań nie zapadną żadne postanowienia. **Tak samo pogłoski o rozwiązaniu sejmu i rozpisaniu nowych wyborów są co najmniej przedwczesne.**

Blok wygładza i niszczy kraj.

Jak donosi blokowa „Nowa Reforma“ w depeszy ze Lwowa, — w mieszkaniu dra Lea w hotelu Imperial odbyła się w niedzielę konferencya, w której oprócz dra Lea wzięli udział posłowie: German, Sare, Wodzicki, Jaworski, Stapiński i Średniawski. Posłowie ci, dowiedziawszy się o treści rezolucyi grup antiblokowych, oświadczyli, że nie mają zaufania do dalszych rokowań z partyami, przeciwnemi reformie.

Jest to odpowiedź na podaną powyżej rezolucyę Zjednoczenia narodowego (Związek narodowo-ludowy, centrum i autonomiści): 1) „Kluby **Zjednoczenia narodowego** uznają **konieczną potrzebę jak najrychlejszego załatwienia reformy wyborczej,** co do której wyraziły już poprzednio swe zgodne żądania i oświadczają, ze mimo opornego dotąd stanowiska posłów ruskich, gotowe są do układów, oczekując konkretnych propozycyi, oraz, 2) **uważają zwołanie Sejmu krajowego w jak najkrótszym czasie za rzecz konieczną“.**

A więc blok odmawia dalszych rokowań. To lud musi dobrze zapamiętać sobie.

Zjednoczenie narodowe od pierwszej chwili czyni wszystko, aby doprowadzić do jak najszybszego załatwienia sprawy reformy. Może nawet uczyniło ono za wiele. Bo obowiązkiem bloku było, a nie naszym układać nowe projekty reformy. Toć nie nasze stronnictwo, jeno **blok złamał pierwotny kompromis stronnictw polskich** z r. 1912, w tajnych umowach z Ukraińcami układając osławiony, potępiony przez cały lud polski, projekt dr. Bobrzyńskiego. **I nie na Zjednoczenie narodowe, które się trzymało zawartego w 1912 roku kompromisu stronnictw polskich, spada odpowiedzialność za to, iż w poprzednim Sejmie sprawa reformy nie mogła być załatwiona, lecz na blok, który kompromis ten złamał samowolnie i chciał narzucić Sejmowi i narodowi haniebną reformę, ze szkodą ludu polskiego.**

Blok widocznie nie chce reformy, nie chce zwołania Sejmu. Dąży on z całą, brutalną wręcz, bezwzględnością do katastrofy, to jest, do wygłodzenia kraju. Byle rozbić Sejm, w którym nie ma on większości, blok gotów zaprzepaścić autonomię, sprowadzić na kraj rządy komisyi administracyjnej i straszną nędzę.

W ostatniej chwili przed naradami we Wiedniu niech się blokowcy opamiętają, powściągną i zawrócą z zgubnej drogi, gotującej zniszczenie krajowi, o ile nie chcą wywołać powszechnego oburzenia i przekleństwa mas ludowych.

Działalność w sprawie klęsk.

Czasopismo Spółek oszczędności donosi:

Dotychczasowa pomoc Rządu w celu złagodzenia klęsk elementarnych, doznanych przez ludność rolniczą wskutek wylewów i przewlekłych deszczów, objawiła się w następujący sposób.

1) **Na naprawę dróg nierządowych,** głównie gminnych, wyasygnował Rząd 1 milion 800 tysięcy K. Namiestnictwo poleciło starostwom porozumieć się z wydziałami powiatowymi celem ustalenia robót, jakie mają być wykonane na rachunek tej subwencyi; roboty te są w toku, w niektórych zaś powiatach już zostały pokończone.

2) Zarządzone zostały znaczne roboty przy **naprawach dróg rządowych i państwowych budowlach wodnych,** i na ten cel przeznaczył Rząd znaczniejsze (milionowe) dotacye z funduszów, budżetem państwowym objętych.

3) **Na dostarczanie ludności, zniszczonej wylewami, środków żywności, pomocy w odbudowaniu domów i gospodarskich budynków** oraz na rozmaite inne wydatki dla poratowania ludności, najbardziej dotkniętej wylewami, wyasygnował Rząd dotychczas 1 milion 400 tysięcy K. Z tej kwoty pokrywane były wydatki na dostarczanie ludności kartofli do spożycia po cenie 5 K za 100 kg., a zamierzonem jest dostarczanie także kukurydzy.

Poprzednio zaś wydało Namiestnictwo z ogólnego funduszu zapomogowego przeszło 100 tysięcy K na zasiłki dla starostw celem niesienia doraźnej pomocy na pierwszą wiadomość o klęsce.

4) Na dostarczenie rolnikom zboża do jesiennych zasiewów przeznaczono i wydano 1 milion K, które użyte zo-

stały na pokrycie frachtów i zniżkę ceny dobrego ziarna do siewu, tak że żyto sprzedawane było po jednolitej cenie K 16·50, a pszenica po cenie K 20·50 za 100 kg. loco stacya odbiorcza.

Razem tedy wyasygnował Rząd nadzwyczajnej subwencyi klęskowej 4 miliony 200 tysięcy K oprócz wydatków z ogólnego zwyczajnego funduszu zapomogowego (około 100 tysięcy K) i z budżetowych dotacyi na budowę dróg państwowych i na rządowe budowle wodne.

Nadto zapewnione jest już dostarczenie przez rządowe saliny co najmniej **1000 wagonów odpadków soli** dla poprawienia paszy dla bydła, oprócz surowicy solankowej, która dostarczana jest gminom w kilkukilometrowym promieniu.

Na tem jednak nie ma się skończyć pomoc rządowa. Nie ulega wątpliwości, że na wiosnę następnego roku dostarczy Rząd pomocy dla zakupna nasion, — zwłaszcza jarych zbóż — do wiosennych zasiewów, z pewnością też wyasygnowane zostaną dalsze zasiłki nadzwyczajne na poprawę dróg nierządowych i inne roboty publiczne po powiatach, aby dostarczyć ludności zarobków. Rozważanem jest także podjęcie akcyi dla dostarczenia rolnikom paszy po zniżonych cenach, szczególniej dla obór zarodowych, związków hodowlanych i członków Spółek mleczarskich; ta jednak akcya dotąd nie jest zdecydowaną i nie ma jeszcze zapewnionych subwencyi.

Całą stronę handlową w dostarczaniu ludności artykułów rolniczych przy pomocy zasiłków rządowych przeprowadzają cztery centralne Towarzystwa rolnicze: krakowskie (przez Syndykat rolniczy w Krakowie), gospodarskie lwowskie (przez swój Oddział handlowy), Towarzystwo Kółek rolniczych (przez swój Związek ekonomiczny) i Silskij Hospodar (przez swój Syndykat handlowy). Te organizacye będą też przeprowadzały dalszą — zimową i wiosenną — akcyę klęskową, dotyczącą zaopatrywania rolników w artykuły rolnicze.

Cała ta pomoc jest jednak zbyt mała!

Natomiast akcya **kredytowa dla rolników, dotkniętych klęskami, napotyka na największe trudności**. Rząd centralny stanowczo odmawia dostarczenia środków kredytowych z funduszów państwowych. Wielkie banki wiedeńskie, które — jak wiadomo — wyciągają z naszego kraju przez pozakładane w nim liczne filie bardzo dużo grosza, tam składanego, usuwają się zupełnie od dostarczenia krajowi kredytu za dobrą gwarancyą i choćby wysokiem oprocentowaniem, gdyż wolą robić lichwiarskie prawie interesa kredytowe z państwami bałkańskiemi i Chinami.

Oprócz akcyi publicznej wdrożoną została **prywatna akcya ratunkowa** dla ludności, klęskami dotkniętej. Przedewszystkiem ruszyli się z pomocą **Polacy z zaboru pruskiego,** którzy już dostarczyli około 170 wagonów kartofli z opłaconym frachtem; kartofle te przychodzą na ręce starostw i rozdawane są potrzebującym bez różnicy narodowości. Dalsza zbiórka i przesyłka jest przygotowywaną. Również Polacy z **zaboru rosyjskiego** przygotowują pomoc w pieniądzach, gdyż przesyłka produktów stamtąd jest zbyt drogą. Ale usiłowania Polaków z zaboru rosyjskiego są utrudniane przez tamtejszy rząd.

To powinno być zachętą do tem energiczniejszego organizowania samopomocy, szczególniej dla wspólnego sprowadzania środków żywności i artykułów, potrzebnych do gospodarowania (pasza, nasiona, nawozy, węgle). **Na pomoc Rządu liczyć nie można.** Gdzie Spółka oszczędności i pożyczek istnieje, tam udzielić powinna moralnego poparcia i ułatwień kredytowych ludności, złączonej w Kółko, Spółkę rolniczą lub Komitet lokalny dla przeprowadzenia akcyi porządnie i na czas, i bez żadnego ryzyka dla Spółki oszczędności i pożyczek, która się sama nie może zająć stroną handlową.

Cyfry te jasno wykazują, że pomoc ze strony rządu dla kraju naszego, nawiedzonego niebywałemi klęskami, jest tak mała, że jest to zbyt wyraźne zaniedbywanie interesów kraju. Rząd, mając z wyborów 1911 r. urządzoną większość Koła polskiego, jak widzimy, zupełnie lekceważy interesa kraju. **Według wielkości szkody należało się krajowi od rządu około 70 milionów koron, a rząd dał zaledwie kilka milionów koron, co znaczy tyle, co kropla w morzu. Jest to jednak nauka dla wyborców na przyszłość, że, jak wybierają rządowych posłów, to oni służą interesom rządu, a nie ludu.**

Zjazd marszałków Rad powiatowych.

Przez dwa dni: poniedziałek i wtorek obradowali we Lwowie marszałkowie Rad powiatowych, którzy zjechali się, aby obmyśleć sposoby dalszej akcyi ratunkowej dla powiatów i gmin, dotkniętych klęskami elementarnemi.

W poniedziałek prezesi Rad powiatowych odbyli konferencyę w sprawach drogowych przy udziale członka Wydziału krajowego Dra Stan. Dąmbskiego.

We wtorek przed południem obradował w gmachu sejmowym wydział Związku prezesów Rad powiatowych. Wydział wygotował wnioski w sprawie akcyi ratunkowej z powodu klęski elementarnej i w sprawie budowy kanałów i wnioski te przedłożył pełnemu zjazdowi prezesów Rad powiatowych, który odbył się po południu pod przewodnictwem bar. Moysy-Rosochackiego i księcia Sapiehy.

Dr. Lisowiecki przedłożył referat w sprawie akcyi zapomogowej rządu. W dyskusyi wziął udział także namiestnik dr. Korytowski i nadmienił, że rząd nie tylko obecnie śpieszy z pomocą, ale rozwinie ją także i na wiosnę, gdy rolnikom będzie potrzeba funduszów na zasiewy.

Uchwalono prosić rząd, aby akcyą tą objął także średnią własność i dzierżawców oraz aby zasilił kasy Raiffeisena funduszami na nizki procent celem niesienia pomocy rolnikom.

P. Sroczyński referował w sprawie regulacyi rzek. Wkońcu p. Krzeczunowicz przedłożył referat w sprawie budowy kanałów. Po obszernej dyskusyi uchwalono wezwać rząd, aby przystąpił do wykonania ustawy z roku 1901 i przy budowie kanałów uwzględnił także kanał od Sanu do Dniestru, ważny dla wschodniej części kraju.

Powrót z pruskich zarobków.

Z chwilą jak zaczęło nasze ptastwo przelotne opuszczać nasz kraj, odlatując w cieplejsze strony na południe, w tym samym czasie zaczęli powracać do swych domów nasi włościanie z pruskich zarobków.

Przypatrzmy się bliżej, jak oni z tych pruskich zarobków powrócili, jak wyglądają i co opowiadają. — Z mojej miejscowości wyjechało z wiosną do Prus około 60 osób, w tem 18 dziewcząt. Obecnie mężczyźni powrócili wynędzniali, zbiedzeni, a nawet kilku jest takich, że pozostali kalekami na całe życie, bo pruscy robotnicy popodcinali im kosami nogi. Dziewczęta zostały sromotnie pogwałcone, i prawie każda przywiozła sobie Prusaczka pod fartuchem; ręce i palce opuchnięte, oczy kwią zaszłe, — znać, że bardzo ciężko pracowały. Mówią one, że tam nie tak, jak u nas, że w czasie pracy wolno sobie stanąć i z kumem pomówić, z kolegą papierosa skręcić i zapalić, — tego wszystkiego tam nie wolno. Jak się zegniesz przy uprawie buraków rano, to ci wolno się podnieść w południe, a jeźlibyś sobie pozwolił trochę spocząć, to cię, bracie, tak harapem po plecach wyśmiga szwabski stójkowy, że ci aż gorzko będzie! Tak to tam obchodzą się z naszymi ludźmi Szwabi, i niema gdzie ani u kogo się pożalić, ani skargi zanieść. I tak Szwab traktuje naszych robotników gorzej swego bydła, konia lub wołu.

Co za korzyść zaś nasi robotnicy i robotnice z Prus przynoszą: obniżenie moralności, obrazę religii, zgwałcenie i t. p. zbrodnie. Zarobku w pieniądzach prawie żadnego, bo przez lato niejeden pracował tam, a żonę z dziećmi musiał karmić tu. Wielu zaś, nie mogąc już od nahajek wytrzymać, pouciekali piechotą, zostawiając wszystko, nawet swoją zarobioną pensyę, byleby z życiem uciec.

Z czego będą tu żyli przez zimę? Czyż nie jest to nowa plaga naszego kraju?

Mam koło siebie kilku sąsiadów gospodarzy, którzy mają po 4 do 6, a nawet jeden 10 morgów pola, i ci także z wiosną poszli na roboty do Prus. Obecnie powrócili bez centa i nie mogą się nadziwić, co jest w tem za

przyczyna, że oni tam pracowali u takich samych chłopów niemieckich, bo ten, co tu zostawił 10 morgów pola, pracował u Szwaba, który ma 6 morgów pola, i widział zaś tam nasz chłop dobre i wygodne życie, porządne mieszkania, ładne konie i krowy, a mleka jest tyle, że świnie niem karmią. U nas zaś ludzie nie mają co jeść. Ziemia tam jest gorsza od naszej, bo żółta i same piaski, i gdyby jej nie nawoził, to nie miałby żadnego urodzaju.

Takie opowieści głoszą nasi powracający z Prus i nie mogą się nadziwić, co jest w tem za przyczyna, że u Niemców jest taki dobrobyt na lichszych ziemiach, a u nas na lepszych panuje taka nędza i bieda. Prusakowi przecież dwa razy do roku się nie rodzi, a on się o wiele lepiej ma od nas. My, niestety, nie chcemy wiedzieć, że bieda nasza siedzi w naszem niedbalstwie, w lenistwie, gnuśności i nieporadności. Ile to my mamy różnych **szkół zawodowych, rzemieślniczych i rolniczych,** gdziebyśmy mogli swoje dzieci kształcić, ażeby z nich byli dzielni i mądrzy gospodarze rolni. Tymczasem w naszych szkołach rolniczych uczą się prawie sami obcy, a naszych jest bardzo mało, i nie wracają stamtąd na rolę.

U nas nawet buraka, kapusty i marchwi nie umieją uprawiać. W kołomyjskim powiecie przyszli chłopi Bułgarzy i ci na nieużytkach majątku się dorabiają i pieniądze wywożą. My zaś idziemy szukać zarobków u wrogów naszych, skąd powracamy kalekami, a dzieci nasze zdemoralizowane i bezwstydnie zhańbione! Opamiętajcie się, ludzie, i zawróćcie ze złej drogi zawczasu!

Michał Plezia,
chłop z nad Prutu.

Pościg za hyenami emigracyjnemi.

W sprawie nadużyć emigracyjnych panuje w Krakowie ruch ogromny. Śledztwo prowadzą sędziowie śledczy pp.: Błachociński, Zwoliński, Reinhold i Pierzchalski. Izba radna odbywa ciągle dłuższe posiedzenia, na których sędziowie śledczy składają sprawozdania z prowadzonych śledztw. Izba zarządza aresztowania i obraduje nad zażaleniami co do aresztowań. Co chwila dochodzą **wieści z prowincyi o nowych rewizyach i aresztowaniach. Co jakiś czas wyjeżdżają urzędnicy policyjni.**

W zeszłym tygodniu po południu st. komisarz policyi dr. Gulkowski udał się do mieszkania starego pokątnego agenta emigracyjnego ks. Szpondra, przeprowadził z polecenia sądu ponowną rewizyę i aresztował go. Znaleziono wiele materyału obciążającego, mianowicie wiele ubrań góralskich, pozostawionych przez górali-popisowych, których przebierano w stroje miejskie i wysyłano za granicę przez Łobzów. Aresztowanego ks. Szpondra umieszczono w więzieniu Sądu karnego.

Po „Canadian Pacific" i „Austro-Americanie" przyszła kolej na inne biura. Donoszą z Bielska, iż na polecenie prokuratoryi odbyła się rewizya domowa w biurze podróży „Olma" w obecności sędziego Halma i kierownika policyi Bezdeka. Biuro „Olma" było reprezentacyą linii „Hamburg-Ameryka". Podczas rewizyi przed gmachem biura zebrały się tłumy ludności.

Skonfiskowano część korespondencyi i oddano prokuratoryi. Przegląd tej korespondencyi wykazał, że biuro to uprawiało na wielką skalę szwindel wychodźczy. Przewoziło ono całemi masami emigrantów popisowych przez granicę, częściowo przez Dziedzice, częściowo przez Żywiec, Wadowice i Cieszyn. Właścicielka biura **pani Olma oraz agent Geza zostali aresztowani.** Dwóch agentów uciekło. Przeciwko aresztowanym wdrożono śledztwo z § 67 ustawy wojskowej.

Ze Stanisławowa nam donoszą: Żandarmerya tutejsza aresztowała kierownika tutejszej ekspozytury Austo-Americany Zanga i jego wspólnika Freundlicha. Z lokalu zdjęto wszystkie szyldy.

Równocześnie zaś na rekwizycyę sądu w Suczawie aresztowano we Lwowie kierownika biura emigracyjnego „Austro-Americany" Hellmana i odstawiono go do sądu w Suczawie.

W Witkowicach na Morawach sensacyę wywołuje aresztowanie agenta emigracyjnego Józefa Polańskiego, byłego robotnika w Dąbrowie na Śląsku.

Mimo zamykania biur emigracyjnych nie ustaje emigracya bez końca. W poniedziałek przejeżdżała cała fala emigrantów **popisowych przez Kraków. Policya zatrzymała przeszło 40. Kilku z nich aresztowano za fałszywe legitymacye, resztę odesłano do miejsc przynależności.**

Z zadowoleniem śledzimy fakt tępienia hyen emigracyjnych wyzyskujących chłopa polskiego, — czy one działają pod firmą „Canadian Pacificu", czy innego kartelu, wszystko jedno. Ale przez samo wytępienie hyen emigracyjnych emigracyi się nie uzdrowi. Ktoś to falą olbrzymią musi pokierować imieniem narodu, ktoś musi zastąpić brak polskiego ministeryum spraw zagranicznych, a dotąd takiego organu na ziemiach polskich niema. Zorganizowanie należytej pomocy i opieki nad wychodźcem naszym jest przeto koniecznością narodowa. Działalność tę z powodzeniem prowadzi „Polskie Towarzystwo Emigracyjne", które jednak, aby mogło należycie się rozwinąć i skutecznie działać, musi mieć obok kontroli także i poparcie społeczeństwa.

Jeśli krocie tysięcy naszego ludu nie mają iść na zatratę, to musimy się wziąć do poważnego zajmowania się sprawami emigracyjnemi.

Sprawa Stapińskiego w Kole Polskiem.

Od Przewodniczącego komisyi dla badania zarzutów przeciw panu Stapińskiemu otrzymaliśmy następujące pismo:

Do Szanownej Redakcyi „Ojczyzny" w Krakowie.

Wykonywując uchwałę komisyi Koła polskiego, wybranej dla zbadania zarzutów, podnoszonych przeciw posłowi Stapińskiemu, mam zaszczyt jako przewodniczący tej komisyi zwrócić się do Szanownej Redakcyi z uprzejmą prośbą o łaskawe przysłanie, o ile możności, w przeciągu kilku dni, artykułów, umieszczonych w „Ojczyźnie", w których znajdują się zarzuty, mogące uwłaczać czci posła Jana Stapińskiego.

Komisya zleciła mi również prosić Szanowną Redakcyę o dostarczenie materyałów dowodowych, będących w związku ze wspomnianymi zarzutami.

Z głębokiem poważaniem
Wincenty Jabłoński.

Wiedeń, 31 października 1913 roku.

Na powyższe pismo wysłaliśmy następującą odpowiedź:

Jaśnie Wielmożny pan Radca Wincenty Jabłoński, poseł do Rady Państwa w Wiedniu.

W uprzejmej odpowiedzi na pismo Jaśnie Wielmożnego Pana Posła z dnia 31 października b. r. pośpieszamy donieść, że jednocześnie wysyłamy pięć egzemplarzy wydanej przez nas w maju r. b. broszury pod tytułem: „24 lata politykowania Jana Stapińskiego", oraz po jednym egzemplarzu numerów naszego pisma z r. b., od Nr. 23-go do Nr. 44-go włącznie. Nadto pozwalamy sobie dołączyć wydany przez „Ojczyznę" w roku zeszłym dosłowny odpis aktu oskarżenia w procesie przeciw dyrektorom Banku parcelacyjnego, (również w 5 egzemplarzach).

Od przesłania dawniejszych numerów pisma naszego wstrzymujemy się na razie, ponieważ wymieniona powyżej broszura zawiera w sobie wszystkie dawniejsze zarzuty „Ojczyzny" przeciw posłowi Stapińskiemu. Jedynie tylko dołączamy Nr. 13 z roku 1912, w którym to numerze mieści się dokładne sprawozdanie z procesu posła Stapińskiego przeciw „Ojczyźnie", zakończonego — jak wiadomo — cofnięciem skargi przez oskarżyciela prywatnego.

Ten wynik procesu oraz pozostawienie bez wszelkich następstw naszej tegorocznej broszury powodują, że czujemy się zmuszeni do zastrzeżenia się stanowczego, jakoby tu chodziło o zarzuty, „mogące uwłaczać czci posła Stapińskiego". Przesyłając bowiem wyżej wymieniony materyał, nie zakreślamy poszczególnych artykułów czy bodaj nawet wyrażeń lub zwrotów, któreby można uznać za osobiście

dotykające posła Stapińskiego. Sądzimy bowiem, że Komisya Wysokiego Koła Polskiego, wybrana dla „zbadania zarzutów, podnoszonych przeciw posłowi Stapińskiemu", będzie miała na celu nie tyle obronę czci człowieka, który cofa skargę z przed trybunału przysięgłych, ile przedewszystkiem wyświetlenie prawdy, do której właśnie „Ojczyzna", oceniając w należyty sposób działalność posła Stapińskiego, jedynie i wyłącznie dążyła.

Co się tyczy materyałów dowodowych, to gotowi jesteśmy na żądanie Prześwietnej Komisyi dostarczyć ich odnośnie do każdego poszczególnego wypadku, ale mamy nadzieję, że okażą się one potrzebne dopiero w sądzie, gdy poseł Stapiński na podstawie orzeczenia Prześwietnej Komisyi **wystąpi ze skargą przeciw naszej broszurze,** zobowiązawszy się tym razem skargi nie cofać, wzamian za co my gotowi jesteśmy nie robić użytku z ustawowo przysługującego nam już prawa przedawnienia.

Z wysokiem poważaniem

Wydawca: *Józef Sarna m. p.*

Redaktor: *Karol Wierczak m. p.*

Z POLSKI.

ZABÓR AUSTRYACKI.

Obrona kresów zachodnich.

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Macierzy Ks. Cieszyńskiego.

Cieszyn, (koresp. wł.)

W niedzielę 9 b. m. odbyło się nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Macierzy Księstwa Cieszyńskiego w Cieszynie w sali Domu Narodowego przy udziale 300 delegatów ze Śląska i gości z Galicyi, Królestwa Polskiego i Ks. Poznańskiego. Reprezentowaną była również prasa polska: krakowska, lwowska, poznańska i warszawska. Tow. Szkoły Lud. reprezentował prezes dr. Ernest Bandrowski i inżynier Stefan Natanson.

Walne Zgromadzenie zagaił prezes Macierzy p. Hilary Filasiewicz, prezes Towarz. zaliczkowego w Cieszynie, witając gości, na zjazd przybyłych z całej Polski, z Rusi i Królestwa Polskiego. Zawiadomił także, że w ciągu dni ostatnich na wieść o zachwianiu Macierzy złożono **70 tys. koron,** dzięki czemu uregulowano na razie trudności finansowe, brak jednak funduszów na przyszłość. Przewodniczył zebraniu poseł dr. J. Michejda. Po odczytaniu mnóstwa depesz p. Haydukiewicz wygłosił referat o położeniu finansowem Macierzy, stwierdzając, iż doraźna ofiarność zapobiegła upadkowi Macierzy, ale o dalszych losach instytucyi zadecyduje ofiarność społeczeństwa w najbliższych tygodniach.

Referent szczegółowo przedstawił smutny stan finansów Macierzy, podkreślając, iż do końca b. r. deficyt Macierzy wynosi 90 tys. koron, zaś do czerwca włącznie 1914 r. 150 tysięcy koron.

Następnie rozwinęła się ożywiona dyskusya, w której jednogłośnie uznawano naglącą potrzebę ratowania Macierzy. Później uchwalono rezolucyę, dziękującą Kołu polskiemu za akcyę ratunkową na rzecz Macierzy i wszystkim ofiarodawcom i wzywającą społeczeństwo do szybkiej pomocy celem uchylenia katastrofy. Wreszcie wezwano rząd do natychmiastowego upaństwowienia gimnazyum w Orłowej.

Przed zakończeniem Walnego Zgromadzenia odczytano cały szereg listów i telegramów, między innymi od ks. arcybiskupa Bilczewskiego, ks. biskupa Bandurskiego, od Koła polskiego w Dumie oraz listy od mecenasa Osuchowskiego z Warszawy, w którym składa deklaracyę złożenia na rzecz Macierzy 5000 rubli i Koło polskie w Dumie 200 rubli, red. Dziennika kijowskiego 5000 rubli.

ZABÓR ROSYJSKI.

Odgłosy z Warszawy.

Warszawa, (kor. wł.).

Przed wprowadzeniem samorządu. — Żydzi uczą nas patryotyzmu. — Napady na zacnego kapłana. — „Kaleta Ludowa". — Szkoły polskie.

Żydzi rozpoczęli teraz grę, a chodzi im o wprowadzenie tak oczekiwanego i wciąż odraczanego samorządu. Wiemy, że ten samorząd, jaki ma otrzymać nareszcie Królestwo Polskie, nie może nikogo zadowolić, ma on jednak dwie strony dobre: 1) pozwala społeczeństwu prowadzić kontrolę nad gospodarką miast i, 2) ogranicza wpływ żydów na tę gospodarkę. Ten ostatni szczegół doprowadza żydowstwo do szału wściekłości, — od samego też początku zaczęli oni krzyczeć, że za żadną cenę nie dopuszczą do uchwalenia takiego samorządu. I jesteśmy teraz świadkami czegoś, czego jeszcze chyba nigdy nie bywało. Prawdziwe „widowisko, któremu trudno dać nazwisko". Oto wtedy, gdy rdzenni Polacy, acz z bolem serca, godzą się na ten cios, który nam zgotowali w Petersburgu pp.: Hurko, Sticzinskij i Aleksiejew — w chwili, gdy my powiadamy, że trzeba przełknąć pigułkę w postaci streszczania przemówień polskich w języku rosyjskim, jeżeli tego zażądają rosyjscy radni miejscy, — żydzi uderzają w nutę polskiego patryotyzmu i wrzeszczą: „my się na to nie zgadzamy. Albo wszystko po polsku, albo niech samorządu nie będzie wcale!"

— — — — — — — — — — — — —

Dobrali się żydzi do czcigodnego ks. prałata dr. Marcelego Godlewskiego. I za co? Oto za to, że ks. Godlewski organizuje robotników chrześcijańskich, stwarza im domy ludowe, zapewnia godziwe rozrywki, powołuje do życia sklepy, piekarnie i t. p. i przyucza do robienia oszczędności. To się żydowstwu nie podoba, to im się podobać nie może, ostatnią bowiem ich deskę ratunku stanowi ciemny, wciąż tumaniony, niegospodarny chłop i robotnik polski.

Ostatnio znów naraził się ks. Godlewski prasie żydowskiej i tej części prasy polskiej, która nie przestała się żydom wysługiwać, tem, że w niedzielę 26 października poświęcił i stworzył nową instytucyę pod firmą „Kaleta Ludowa". Jest to kasa, przyjmująca oszczędności, nawet najdrobniejsze od dzieci i osób starszych, a wydająca pożyczki bardzo brobne sklepikarzom, przekupniom itp. Jakże tu pozwolić na to, ażeby biedne dziecko robotnika miało odkładać grosz, gdy ten mu się dostanie do ręki? Przecież z takich dzieci mogą wyrosnąć ludzie stateczni, tworzący grunt, nie podatny dla żydowskich lichwiarzy. Więc huzia na zacnego kapłana! A gdy ataki nie poskutkują, prasa, oddana żydom, nie waha uciekać się pod opiekę arcybiskupa, aby ks. prałata Godlewskiego powstrzymać w tej pracy. Pachołkowie żydowscy posłuchu jednak żadnego w pałacu Arcypasterza nie mają.

— — — — — — — — — — — — —

Obecnie istnieje w Królestwie Polskiem 182 polskich średnich, męskich i żeńskich, zakładów naukowych. Z tego 115 żeńskich i 67 męskich i koedukacyjnych.

Warszawa posiada 32 polskich średnich uczelni męskich: 3 uczelnie siedmioklasowe realne, 1 sześcioklasową realną, 2 siedmioklasowe handlowe, 2 niższe kupieckie, 2 przemysłowo-techniczne.

Z uczelni żeńskich w Warszawie istnieje 50 pensyi ośmioklasowych, siedmio-, sześcio- i czteroklasowych oraz 2 szkoły handlowe.

Prowincya posiada w swych miastach, miasteczkach i osadach spory zastęp szkół średnich, których liczba ogólna dochodzi obecnie do 109, z tego 65 szkół żeńskich i 42 męskie.

ZABÓR PRUSKI.

Zjazd Polaków w Holandyi.

(Korespondencya własna).

Poznań, 9 listopada.

Pruska ustawa kagańcowa z r. 1908, według której w dzielnicach niemieckich, a nawet polskich, gdzie ludność polska wynosi mniej, niż 60 procent ludności, nie wolno

przemawiać publicznie po polsku, i zmusza się Polaków, jeżeli nie chcą obradować w języku niemieckim, do pracy społecznej tylko w kółkach i towarzystwach zamkniętych, poufnych.

W dzielnicach polskich, jeżeli ma się odbyć gdziekolwiek wiec lub zebranie publiczne, trzeba szukać miejsc takich, które pod ustawę kagańcową nie podpadają. Tak na przykład, jeżeli w Poznaniu, stolicy Wielkopolski, urządza się wiec, natenczas urządza się go w jednej z najbliższych wiosek, leżących poza obrębem miasta.

Gorzej przedstawia się praca narodowa rodaków naszych, zamieszkujących licznie Westfalię i Nadrenię.

Chcąc pracę społeczną popchnąć na szersze tory, a zarazem uniknąć szykan policyjnych i procesów, których i tak już była liczba niezliczona, przedsięwzięli działacze nasi na obczyźnie urządzić zjazd na szerszą skalę poza granicami Rzeszy niemieckiej i to na gościnnej ziemi holenderskiej, w mieścinie, położonej tuż nad granicą niemiecką — w Winterswejk.

Niemcom, a szczególnie niemieckiej prasie hakatystycznej zamiar ten nie przypadł bardzo do gustu, to też wszczęli hałas nielada, usiłując wpłynąć na rząd holenderski, ażeby projektowanemu zjazdowi na ziemi holenderskiej przeszkodził, ponieważ zjeżdżający się tam Polacy zamierzają knuć spiski (!) nie tylko przeciw Rzeszy niemieckiej, lecz wogóle przeciw wszystkim ludom germańskim. Holendrzy jednak, znający z własnego doświadczenia, co to znaczy niewola, a znający również dokładnie stosunki w Niemczech, a szczególnie w Prusiech, gdzie hakatyści z równą zaciekłością uderzają we Francuzów w Alzacyi. jak i Duńczyków (a więc przeciw ludowi, zaliczającemu się do szczepu germańskiego) — nawoływaniom tym nie dali posłuchu i Polakom gościny udzielili. Znamiennym też pozostanie fakt, że zarząd hakatystycznego Ostmarkenferajnu zwrócił się bezpośrednio do holenderskiej gazety „Winterswejk“, usiłując ją nakłonić do wystąpienia przeciwko zjazdowi. Tymczasem redaktor tego pisma nie tylko, że przeciwko zjazdowi nie wystąpił, lecz nadto powitał Polaków specyalnym artykułem, a na dobitkę list „Ostmarkenferajnu“ przedłożył kierownikom polskiego zjazdu.

Na zjazd przybyło około 1100 Polaków z wychodztwa oraz kilku gości z kraju, wśród nich przedstawiciel naszej Rady Narodowej poseł dr. Niegolewski.

Nie będziemy tu rozwodzili się obszernie nad przebiegiem obrad, które pod każdym względem były dodatnie, — a streścimy jedynie rezolucye uchwalone, dążące do uregulowania i zapewnienia normalnego rozwoju ruchu narodowego polskiego na zachodzie Niemiec.

Tak tedy wynikiem dyskusyi nad referatem o towarzystwach naszych na wychodztwie była uchwała, orzekająca, „że wobec rozrostu towarzystw różnego typu wytwarza się w niektórych miejscowościach niezdrowe współzawodnictwo, i powstają spory; dlatego zaleca się tworzenie „Komitetów towarzystw“ jako organów administracyjno-rozjemczych celem rozgraniczenia i podziału pracy towarzystw. Dalej za obowiązek każdego Polaka i każdej Polki w wieku ponad lat 18 uważa zjazd należenie przynajmniej do jednego narodowo-polskiego towarzystwa, uznającego naszą najwyższą władzę wyborczą i Radę Narodową, oraz do polskiej organizacyi zawodowej. Wreszcie celem podniesienia poziomu oświaty zaleca zjazd tworzenie we wszystkich tow. Kółek samokształcenia, przedewszystkiem do nauki polskiej pisowni, gramatyki, historyi i literatury, a dalej celem wspólnego czytania utworów naszych najznakomitszych pisarzy.

Po drugim referacie, poświęconym sprawie opieki nad młodem pokoleniem, uchwalona rezolucya wzywa rodziców, a szczególnie matki Polki, by dziatwa ich i młodzież nie tylko uczyła się czytać i pisać po polsku, lecz by uczyła się także śpiewu polskiego. Dalej wzywa zjazd nasze towarzystwa, aby każde z nich wybierało z pośród członków swoich człowieka nieposzlakowanego, na opiekuna dziatwy i młodzieży polskiej, który będzie miał obowiązek nie tylko czuwania nad dziatwą i odwiedzania domów polskich, lecz który podczas rocznic i obchodów narodowych zgromadzać będzie dzieci polskie, aby tam razem śpiewać i bawić się w nasze polskie gry. Celem wprowadzenia tych uchwał w życie, zjazd wybrał „Komitet opieki nad dziatwą i młodzieżą polską na obczyźnie“.

Zważywszy, że matka rodziny wywiera wpływ przeważny na rozwój i dobrobyt społeczeństwa i najczęściej rozstrzyga o narodowości potomstwa, uważa zjazd organizowanie niewiast w osobnych towarzystwach jako konieczność.

Nakoniec w sprawie opieki duszpasterskiej na wychodztwie zjazd uznał, że niemieccy księża na zachodzie Niemiec nie wystarczają Polakom jako duszpasterze, choćby z tej przyczyny, że wielu Polaków, a zwłaszcza Polek nie może się z nimi wcale dogadać. Wobec tego zjazd postanowił wysłać deputacyę do Papieża z prośbą, aby nakazał biskupom niemieckim nominować także polskich księży w zachodnich Niemczech. Uchwała ta ma przeciwdziałać niemczeniu Polaków przez księży-germanizatorów.

Następny zjazd, również w Holandyi, ma się odbyć za rok.

Z WYCHODZTWA.

Selm (Westfalia).

Szanowną Redakcyę i Administracyę nasamprzód pozdrawiam i życzę dalszego rozwoju gazetce „Ojczyźnie“. Osobliwie tutaj w Niemczech nasi rodacy czytają bardzo chętnie gazetkę "Ojczyznę", bo gdy przyjdzie niedziela, to się do mnie schodzą i każą mi zaraz czytać. Mówią, że jest bardzo ciekawa i pouczająca, to też ja żadnego numeru nie posiadam, bo mi go zabiorą. Nasi bracia tutaj pod Prusakiem są lepiej oświeceni, jak u nas w Galicyi, bo tutaj każdy prawie Polak ma gazetkę, jakie tutaj na obczyźnie wychodzą, i to nie jedną, ale po trzy i cztery gazety w każdym polskim domu można znaleźć. Dlatego też uświadomienie narodowe jest większe tutaj, jak u nas w Galicyi, osobliwie w mojej wiosce na Zalesiu gorzyckiem. Jak mi dobrze wiadomo, to tylko znajdują się dwie gazetki w całej wiosce, a nadto jeszcze jeden „Przyjaciel brudu“. W tej miejscowości, w której jestem, w Selm Reichfang, jest młode gniazdo Sokole. Dopiero jest od trzech lat założone, a już mamy dwustu członków, i z tego wielu ćwiczących. Ja też ćwiczę sam, i nasza drużyna sokola ucieszyła się, gdym im powiedział, że jestem z Galicyi. Zawsze każą mi opowiadać, jak jest u nas w Galicyi, i czym ja już był dla dokładnego zwiedzania grobów królów polskich i innych pamiątek narodowych w Krakowie. Jak będę do domu przez Kraków jechał, to oni mówią, żeby ze mną jechali do Krakowa.

Na tem kończę, bo muszę się wybierać do pracy, chociaż niedziela.

Jeszcze raz pozdrawiam Redakcyę, wasz stały i kochający czytelnik na zawsze. *St. G.*

Z POWIATÓW i GMIN.

Kopyczyńce.

Ciągłe pożary.

Bolesne krzyże spadły na mieszkańców naszego miasta. Klęski elementarne podkopały dobrobyt rolników tutejszych, większa ich część w bankach różnych zadłużona, niejedna rodzina nie ma nawet chleba dla zaspokojenia głodu. Mimo to zbrodnicza ręka ciągle wznieca pożary w mieście. W tym roku już przeszło 20 pożarów rozjaśniało ciemności nocy, a w październiku aż 8 razy podpalano budynki i sterty zboża. W nocy z 23. na 24. października aż w trzech miejscach podłożono ogień: koło kolei, bliżej miasta pod budynki p. Jana Turczaniewicza i na probostwie rzym.-katol. Złowrogi pożar, wzniecony zbrodniczą ręką, zamienił całoroczny plon ks. proboszcza Majewskiego wraz z budynkami w kupę zgliszczy i popiołu, a na wykarmienie inwentarza pod zimę nie pozostał ani jeden snopek paszy.

Może nie od rzeczy będzie przypomnieć, że agitatorowie ukraińscy manifestowali w Kopyczyńcach swój patryotyzm szerzeniem nienawiści ku Polakom wszędzie po wiecach, jarmarkach i zgromadzeniach, a dziś pod wpływem tej szatańskiej agitacyi snują się w ciemnościach nocy najęci zbrodniarze, szerząc wszędzie zniszczenie, nędzę, głód i rozpacz.

Gwoźnica górna, pow. Strzyżów.

Z okazyi wyborów na wójta.

W dniu 25 października br. odbyły się w naszej gminie wybory na wójta. Gmina nasza była jedną z silnych placówek Stapińszczyków. Mimo to ten rok przyniósł naszym ludowcom dotkliwą klęskę.

Mieliśmy wybory do Sejmu, do Rady gminnej i na wójta. Z każdych tych wyborów wyszli ludowcy (czyli Stapińszczycy) z wielką klęską, bo nie mogli nigdy znaleźć dosyć głosów dla przeprowadzenia swych adjutantów.

Z pomiędzy innych ubiegał się o mandat na wójta Stapińszczyk p. Antoni Rączka, bo chodził, błagał i prosił radnych o głosy. Ale większa część naszych radnych poznała się już na ludowcach i Stapińskiem, więc nie głosowali na ludowca, tylko oddali solidarnie głosy byłemu wójtowi p. Józefowi Lubasowi, zwolennikowi idei wszechpolskiej.

Z pomiędzy radnych zasługują na pochwałę w pierwszym rzędzie sekretarz gminy p. Jan Lubas i p. Antoni Kowalski, którzy są ruchliwymi gospodarzami we wsi, bo przyczyniają się do większego zorganizowania Związku narodowo-ludowego, a są szczerze oddani sprawie ludowej.

A teraz słowo do p. Antoniego Rączki: — Że ci głosu radni nie dali, to dobrze zrobili, bo na wójta jesteś głupi, a do tego i chytry jesteś „fest“. Z żydami szachrujesz, a „Przyjaciela brudu“ w karczmie u Herszkowej czytasz i chłopów ciemnych tylko ćmisz. Ej, ludowcy, kiedy żydków tak lubicie i wójtami koniecznie chcecie zostać, idźcie do Palestyny, — tam wójtami i królami ich możecie być!

Gwoźniczanin.

Kupno, pow. Kolbuszowa.

Nasza wioska przeżywała bardzo uroczyste chwile w dniu 26 października.

W tym dniu bowiem odbyło się uroczyste poświęcenie fundamentów budującego się kościoła. Pogoda dopisała, to też wieś przybrała odświętny wygląd, a młodzi i starzy tłumnie śpieszyli, aby wysłuchać pierwszej mszy św w budującym się kościołku i być uczestnikami wzniosłego aktu poświęcenia. I nie tylko miejscowa ludność była licznie obecna, ale i z okolicznych wiosek, a nawet z samej Kolbuszowej można było widzieć wielu uczestników.

Dopiero przed dwoma laty rzuciliśmy hasło, aby budować kościół w naszej wiosce, a po tak krótkim czasie zebraliśmy tyle, żeśmy mogli przystąpić do budowy. Chłopi nasi okazali nadzwyczajną ofiarność. Dobrowolnie dawali pieniądze i z utęsknieniem czekali tej chwili, kiedy w naszej wiosce będzie kościół. Bo rzeczywiście był on potrzebny. Najbliższa parafia Kolbuszowa jest oddalona przeszło 7 km., i nieraz trudno było niejednemu wybrać się do kościoła. Wielką pomoc miała gmina w przewiel. księdzu dziekanie kolbusz. Markiewiczu i w naczelniku gminy p. Gabryelu Jaroszu. On to jako wójt był tą główną sprężyną, która kierowała wszystkiemi sprawami przygotowawczemi.

Uroczyste nabożeństwo odprawił przew. ks. dziekan Markiewicz, a następnie dokonał aktu poświęcenia. Uroczystość całą powiększała banderya włościańska w narodowych strojach, zorganizowana przez Ludwika Filipowicza. Radość i wzruszenie malowało się na twarzach wszystkich, kiedy ujrzeli oblicza dziarskie młodych zuchów.

Korne modlitwy wzbijały się pod niebiosa, prosząc Wszechmocnego, aby dozwolił wkrótce dokończyć zaczętą pracę. *Józef Adamczyk*, uczestnik.

Zaleszany, pow. Tarnobrzeg.

W czerwcu b. r. była w „Ojczyźnie“ umieszczona korespondencya o proteście z wyborów do Rady gminnej w Zaleszanach, to też nie będę opisywał szczegółów tego protestu, bo są one Sz. Czytelnikom znane. Jednak zmuszony jestem ogłosić, że Namiestnictwo zatwierdziło zamianowanych radnych do Rady gminnej, wybranych dnia 11-go listopada 1912. Jedynie dla jakiegoś pozoru unieważniono wybór dwóch radnych w II giem kole wyborczem. Odbyły się wybory uzupełniające w ich miejsce. Wybrano Adama Nowaka, przewodniczącego komitetu gminnego Związku chrześciańsko-nar.-ludowego, i Stanisława Krasonia, naszego zwolennika. Dnia 22 października br. odbyły się wybory na wójta. Pomimo wielkich wysiłków ze strony żydowskich lizuniów ich kandydat dostał zaledwie 8 głosów na 24, zaś wszystkie inne oprócz swojego otrzymał p. Walenty Mączka, syn niedawno zmarłego Jana Mączki, długoletniego członka Wydziału i Rady powiatowej tarnobrzeskiej, weterana z r. 1863. W ten sposób rozbitą została szajka żydowska, runął długoletni pijaczyna wójt. Wybór p. Mączki na wójta w Zaleszanach przyjęli wszyscy mieszkańcy oprócz tej garstki radnych z wielką radością, ponieważ gmina jest przez starych pijaków bardzo zaniedbana, potrzeba jest młodszej i silniejszej ręki, aby ją do jakiego ładu przyprowadzić. Dość wspomnieć o samych drogach: nie licząc już b. r., ale i poprzednio doły, błota po uszy, drogi pozaorywane i powygradzane, że nie można gołym wozem nigdzie przejechać. A żydzi tutejsi tak się rozwydrzyli, że około 30 gospodarstw na żebry puścili. To też z bolem serca spoglądają na nowego wójta, radziby go przez jakie choćby i głupie protesta pozbyć się. Wyszukują tedy nie stworzone rzeczy i podmawiają do protestu, aby starych jeszcze z rok przy władzy zostawić. Ale my jesteśmy pewni, że c. k. Starostwo w Tarnobrzegu ani c. k. Namiestnictwo we Lwowie, w którem jeszcze po niektórych biurkach nie wygasł duch śp. Bobrzyńskiego, legalnych wyborów już nie zniosą. Wreszcie Bóg wie, i to może być, kiedy nielegalne potrafią zatwierdzać. Wstyd, aby po tylu upomnieniach naszego stronnictwa, po praktyce i kwalifikacyi dra Bobrzyńskiego z 1911 jeszcze tak sobie lekceważono wybory, zatwierdzano zamianowanych, a unieważniano wybranych. *Wyborca.*

Tuchów, pow. Tarnów.

Chłopi z Tuchowa i okolic, miejcie się na baczności! W Tuchowie wybuchła wścieklizna. Wściekło się kilku ludowców, a miał ich pokąsać niejaki Witos, osobnik tutejszego pochodzenia, podobno Stapińszczyk. Uważajcie na siebie, byście nie zapadli na tę chorobę, której skutki już się objawiły na niejakim Józefie Kita. Biedaczysko zachorował wśród strasznych drgawek i gorączki, podczas której nie tylko, że majaczy, ale, o dziwo! pisze do „Przyjaciela ludu“, a gniewa się okrutnie, że nasz proboszcz ks. Dr. Maciejowski ma wpływy i mir u swoich parafian, i że ci parafianie zarzucili zupełnie „Przyjaciela ludu“, a wszyscy czytają „Gazetę Niedzielną“ i „Ojczyznę“.

Na kilkadziesiąt zagród zaledwie kilku jeszcze chłopów czyta „Przyjaciela ludu“.

Józef z Tuchowa.

Żywiec.

Jak posłowie Stapińszczycy bronią ludu.

Stapiński wytworzył już szkołę wśród swoich przyjaciół politycznych. Jego protekcya, rozciągnięta nad krzywoprzysięzcami żydami, dała zachętę innym posłom ludowcowym do opiekowania się miernotami, ściganemi przez sądy.

I tak np. niejaki Springfeld eks-żandarm i pisarz pokątny zrobił doniesienie na wójta w Spytkowicach, jakoby on sprzeniewierzył pieniądze i produkty, pochodzące z akcyi zapomogowej. Ściśle administracyjne i sądowe dochodzenie wykazało zupełną niewinność wójta, który wobec tego zaskarżył Springfelda o oszczerstwo. Rzeczywiście potwarca został skazany na 1 miesiąc aresztu.

Druga zupełnie podobna sprawa rozegrała się w Rabie Wyżnej. Tam znowu niejaki Palacz tak samo oczernił wójta i został za to skazany na 3 miesiącę aresztu.

Ale i Springfeld i Palacz należą do gorących zwolenników ludowców. To też obaj cieszą się specyalną opieką posła Rusina, który widocznie za przykładem p. Stapińskiego postanowił zasądzonych oszczerców uwolnić od odpowiedzialności. W tym celu Rusin wnosi aż interpelacyę w parlamencie! Uzyskał podobno już 15 podpisów i będzie interpelował ministra sprawiedliwości o „stronnicze zasądzenie“ swoich protegowanych!

Dokąd zajdziemy, jeżeli posłowie do parlamentu będą w ten sposób nadużywać swoich mandatów i zechcą krzyżować i paraliżować wymiar sprawiedliwości!

Ale pp. Stapiński i Rusin sądzą widocznie, że przynależność do partyi ludowcowej jest listem bezpieczeństwa dla wszelkich kryminalnych dochodzeń, a **i c h p r a c a „d l a l u d u“ p o l e g a n a w y d o b y w a n i u z k r y m i n a ł u k r z y w o p r z y s i ę z c ó w i p o t w a r c ó w.**

Z Parlamentu.

Wiedeń, 12 listopada.

Wtorkowe posiedzenie Rady państwa rozpoczęło się o godzinie 3 po południu. Po przejściu do porządku dziennego toczyła się w dalszym ciągu dyskusya szczegółowa nad **nowelą do podatku wódczanego.**

Po kilku przemówieniach obrady przerwano. Następnie po przemówieniu prezydenta ministrów p. Stirka w sprawie ustanowienia **Komisyi administracyjnej** w Czechach większością 16 głosów Izba uchwaliła przeprowadzić nad tą sprawą dyskusyę.

Posiedzenie przewodniczących klubu ułożyło wczoraj **program prac parlamentarnych** tylko na bieżący tydzień. Według tego programu dyskusya polityczna ma być w piątek zakończona.

W sobotę posiedzenia Izby nie będzie ze względu na miejscowe święto wiedeńskie.

Program prac Izby na przyszły tydzień ułoży prezydent Izby Sylwester w ten sposób, aby posiedzenia **delegacyi** nie wstrzymały zupełnie toku obrad Izby, i aby oba ciała mogły naprzemian obradować.

WIADOMOŚCI.

Zgromadzenie Narodowego Związku chrześcijańsko-ludowego w Rzeszowie odbędzie się **w niedzielę dnia 16 b. m. o godz. 2 pop. w sali Gwiazdy** (koło kolei). Na porządku dziennym: 1) obecne położenie polityczne, 2) sprawy organizacyjne, 3) program dalszej pracy. W zebraniu weźmie udział **z prezydyum Narodowego Związku chrześcijańsko-ludowego** prof. G r a b s k i, poseł J. Z a m o r s k i, poseł W. T o m a k a i sekretarz redaktor K. W i e r c z a k. Stojałowczycy, wszechpolacy i **wszyscy** zwolennicy Narodowego Związku chrześcijańsko-ludowego **przyjść powinni** na to zgromadzenie.

O ile **zaproszenia do Was nie nadejdą, to wezwanie w „Ojczyźnie“ należy uważać za zaproszenie.**

Zmarł po kilkumiesięcznej ciężkiej chorobie dnia 5-go listopada ś. p. Franciszek Mierzwa, gorliwy czytelnik „Ojczyzny“, „Wieńca i Pszczółki“ oraz przewodniczący Kółka rolniczego w Woli Małnowskiej. Cześć Jego pamięci!

Telefon z Kłaja. Dnia 3 listopada b. r. oddaną została do publicznego użytku centralna stacya telefoniczna w Kłaju z ograniczoną służbą dzienną.

Śniegi w górach. Z Sławska donoszą: W nocy z soboty na niedzielę pierwszy śnieg pokrył góry. Temperatura 1 stopień ciepła R. Cisza. Dzień pochmurny.

Z Dory piszą: W nocy na niedzielę spadł tu pierwszy śnieg. Leży aż do wysokości 750 m. Worochta cała w śniegu.

Dom polski. Ks. biskup Bandurski dokonał w dniu 26 października w Skale nad Zbruczem poświęcenia Domu polskiego. W uroczystości tej wzięło tłumny udział sokolstwo z gniazd okolicznych, jak z Zaleszczyk, Borszczowa, Czortkowa, Kopyczyniec i t. p., liczna inteligencya z Borszczowa i włościanie z gmin okolicznych.

Dar włościan z Księstwa Poznańskiego. „Poradnik gospodarski“, wychodzący w Poznaniu, pismo tamtejszych „Kółek rolniczych“, zamieszcza wykazy dużych ofiar chłopów polskich z Księstwa Poznańskiego.

Razem zebrano w trzech tygodniach z groszowych darów chłopskich 1·695,70 mk. i 250 cetn. ziemniaków. Z powyższej kwoty pieniężnej wysłaliśmy pod adresem ks. dziekana Ludwika Bikowskiego w Samborze, który tu był osobiście u nas i o biedzie w swej parafii (2000 dusz) mówił, 1000 mk., resztę 695,70 mk. odesłaliśmy do Godurowa hr. Żółtowskiemu.

Włącznie zebranych w ostatnich 3 tygodniach i odesłanych 1·061,50 marek zebrano dotąd przez „Poradnika“ **2·757,20 mk.,** to jest, około 3 tysięcy koron.

Polacy w Ameryce dla swych braci w Galicyi. Sejm Polskiego Zjednoczenia rzymsko-katolickiego w Stanach Zjednoczonych uchwalił dla dotkniętych powodziami rodaków w Galicyi kwotę 1000 dolarów (około 5000 koron). Ponadto Sejm wezwał całą Polonię amerykańską do składek na ten cel. Dla informacyi dodajemy, że Polskie Zjednoczenie rzymsko-katolickie jest po Polskim Związku narodowym największą polską organizacyą, która liczy obecnie około 70 tysięcy członków. Apel więc tak potężnej organizacyi nie pozostanie zapewne wśród Polonii amerykańskiej bez echa.

Te objawy solidarnej pomocy wszystkich Polaków, kiedy nas w Galicyi klęska nawiedziła, są najlepszym dowodem, że czujemy się wszyscy za jeden bratni naród.

Matka Boska, Królowa Korony Polskiej w wydawnictwie T. S. L. Czyniąc zadość niejednokrotnie już podnoszonym na Zjazdach T. S. L. żądaniom wydania obrazów ściennych o religijno-patryotycznej treści, któreby zadowalały uczucia religijne i narodowe ludu, a podnosiły zarazem uczucia estetyczne, tem zaś samem mogły znaleźć pokup w chatach wieśniaczych i izbach robotniczych, Zarząd Główny T. S. L. wszedł na drogę takich wydawnictw i rozpoczął działalność w tym kierunku przez wydanie pierwszego obrazu Matki Boskiej, Królowej Korony Polskiej. Obraz, wykonany w oryginale akwarellą przez artystę p. Leona Kalinowskiego z ziemi Sieradzkiej i reprodukowany sposobem litograficznym w Krakowie, ma wymiar 45X34 cm. Artysta rzucił na tło rozpiętego płaszcza koronacyjnego ryngraf rycerski, a na nim wizerunek Matki Boskiej Częstochowskiej, ujęty w dwa krzyże herbów województw polskich i ziem, połączonych w Rzeczpospolitą, oraz herbów królów polskich elekcyjnych. Całość obrazu wypadła pod każdym względem bardzo pięknie, nadaje się więc bardzo do ozdabiania ściany w domach, szkołach, czytelniach, bursach, domach ludowych, a także na nagrody pilności dla dziatwy szkolnej i dla dorosłych analfabetów. Cena obrazu dla Kół i członków TSL. tylko 2 korony. Kołom i sklepom daje Zarząd Główny wysoki opust.

Ogłoszenie. Na podstawie rozporządzenia Wydziału Krajowego z dnia 21 października 1913 roku L. 182.780 urządzi Biuro Patronatu dla Spółek o. i p. **Praktyczny kurs nauki** dla kasyerów i zawiadowców patronackich Spółek oszczędności i pożyczek **we Lwowie w czasie od 9—20 grudnia b. r.**

Na kurs przyjętych będzie 40 kandydatów, przedstawionych przez Zarządy Spółek o. p. lub przez Komitety założycielskie projektowanych Spółek i zgłoszonych do Biura Patronatu.

Do każdej własnoręcznie napisanej prośby o przyjęcie na kurs należy dołączyć metrykę chrztu lub zwykły wyciąg metrykalny kandydata, a w podaniu złożyć oświadczenie, że w razie przyjęcia obowiązuje się kandydat przybyć na naukę i stosować się do obowiązującej w czasie nauki instrukcyi.

Kandydaci niezamożni mogą prosić o udzielenie im zasiłków po koron 20 na koszta utrzymania w czasie trwa-

nia kursu oraz o pokrycie kosztów jazdy kolejowej III. klasą z najbliższej stacyi do Lwowa i z powrotem.

Nadto poczyni Biuro Patronatu starania celem bezpłatnego wspólnego pomieszczenia uczestników kursu przez czas ich pobytu na kursie.

Nieostemplowane podania o przyjęcie na kurs należy wnosić przez Spółki patronackie wprost do Biura Patronatu dla Spółek oszczędności i pożyczek przy Wydziale Krajowym we Lwowie **najpóźniej do dnia 20 listopada 1913 r.**

Nieuwzględnione podania zostaną zwrócone na koszt petentów.

Biuro Patronatu dla Spółek oszczędności i pożyczek przy Wydziale Krajowym we Lwowie. Dyrektor: Stefczyk.

Instrumenty ruskie. Opowiadają po Lwowie, że w tych dniach miano do Wiednia pod adresem posła Tymka Starucha wysłać wypróbowane w Sejmie naszym instrumenty, służące do muzyki obstrukcyjnej, uprawianej przez posłów ruskich.

Wielkie defraudacye socyalistyczne we Lwowie. „Głos narodu“ pisze: W miejskiej Kasie chorych we Lwowie, zostającej w zarządzie wyłącznie socyalistycznym, wykryto wielkie defraudacye na kilkadziesiąt tysięcy koron. Prokuratorya wdrożyła dochodzenie. Szczegółów na razie brak.

Kasa ta od szeregu lat obsadzona jest wyłącznie przez socyalistów, a dyrektorem Kasy jest poseł socyalistyczny Hudec. Defraudacya obecna nie jest pierwszą, gdyż przypomnieć należy ogromną kradzież Żelaszkiewicza oraz szereg defraudacyi mniejszych, ujawnionych w ostatnich latach.

Za łapownictwo. Z Rzeszowa donoszą: Przed tutejszym sądem obwodowym toczył się proces karny przeciw Drowi Karolowi Falkiewiczowi, inspektorowi szkolnemu dawniej w Drohobyczu, ostatnio w Rzeszowie, oskarżonemu o pobieranie łapówek od podwładnego nauczycielstwa za wyrabianie posad. Sprawa Dra Falkiewicza ciągnęła się kilka miesięcy. Ostatecznie trybunał po przeprowadzonej rozprawie zasądził Falkiewicza na 3 tygodnie więzienia, nauczyciela religii mojżeszowej Wackerhaasa na 2 miesiące, a niejakiego Süssmanna z Drohobycza na 3 miesiące więzienia.

Koń włóczęgą. Nieraz widzimy włóczęgów ludzi, którzy, nie chcąc pracować, idą od wsi do wsi i żebrzą, — i trudno ich już do pracy nakłonić. Podobnego wstrętu do pracy nabrała klacz gospodarza Józefa Goli z Krzątki, powiat Kolbuszowa. Uciekła z domu jeszcze 28 września i buja swobodnie po polach i lasach. Przytrzymana w Tarnogórze, powiat Nisko, wyrwała się i poszła dalej. Teraz najprawdopodobniej grasuje w powiecie leżajskim. Łatwo ją poznać, bo jest gniada, z gwiazdką na czole, z prążką mroziatą na brzuchu. Jeżeliby kto ją złapał, raczy łaskawie dać znać do Józefa Goli nr. 276 Krzątka, poczta Majdan kolbuszowski.

Katastrofa kolejowa w Radymnie. We środę 5 bm. około godziny 10 wieczorem pociąg ciężarowy nr. 66, wyjeżdżający z Przemyśla, około stacyi w Radymnie zderzył się z pociągiem towarowym nr. 83 wskutek mylnego ustawienia sygnałów. Zetknięcie nastąpiło na skrzyżowaniu w bok. 13 wozów przeszło, w 14 wóz uderzyła maszyna. Około 20 wagonów zgruchotanych, zginęło w nich wiele bydła i nierogacizny. Cały tor był zupełnie zatarasowany szczątkami wagonów.

Żandarm zabójcą. R o z r u c h y u l i c z n e w Ustrzykach. Onegdaj sprawiał Jan Wołk, zamieszkały w Ustrzykach dolnych, chrzciny, na które wedle zwyczaju zaprosił kilkunastu sąsiadów. Około godziny 10-tej wieczór wszedł do mieszkania plutonowy żandarmeryi w służbie, wzywając gości do spokojnego zachowywania się i do zaniechania śpiewów. To wezwanie żandarma nie podobało się zebranym tak dalece, że wypchnęli żandarma za drzwi, odbierając mu przy sposobności karabin. Następnie zebrani, „rozzuchwaleni“ tem zwycięstwem, wyszli na podwórze za żandarmem, chcąc go dalej przepędzić. Tu jednak żandarm dobył szabli i zaczął atakujących masakrować, przyczem ciął Michała Świderskiego przez rękę, odcinając mu zupełnie dwa palce u prawej dłoni, — dalej Jana Bykowskiego ciął po głowie, zadając mu kilka ran, — a wreszcie ciął szablą Pawła Hentosza w brzuch tak, iż szabla przeszyła nieszczęśliwego na wylot. Gdy na pobojowisku pozostało trzech rannych, — żandarm schronił się do koszar. W miasteczku wywołało to wielkie rozgoryczenie i u l i c z n e a w a n t u r y, które przybrałyby niechybne rozmiary poważnych demonstracyi, gdyby nie pomoc, nadeszła miejscowej żandarmeryi z sąsiednich posterunków. Wszystkich trzech rannych odstawiono do szpitala przemyskiego, gdzie najciężej ranny Paweł H e n t o s z p o c i ę ż k i e j m ę c z a r n i z a k o ń c z y ł ż y c i e. Przeciw żandarmowi, sprawcy zajścia, wdrożyły władze zwierzchnicze śladztwo.

Dlaczego smutno?

(Melodya „Świtezianki“).

Smutno i smutno, gdzie okiem rzucę,
Sam nie wiem, czem się to dzieje, —
Gdziekolwiek myśl mą lub serce zwrócę,
Zwątpienie zamiast nadzieje!

Obszedłem dwory, chaty wieśniacze
Z mym skarbem: lirą jedyną, —
Do którychkolwiek drzwi zakołaczę,
Wszędzie łzy płyną i płyną!

Powiedz mi, bratni ludu kochany,
Czemuż wylewasz łez morze?
Myślisz, że zmiękczysz niemi tyrany,
W haniebnej gnąc się pokorze?

Ma lira, strojna w wesołe tony,
Niesie wam miłość pokoju;
Niech do was wróci, matki i żony,
Radość po trudach i znoju!

Więc niech pieśń nasza będzie wesoła,
Jako wiosenki zaranie,
Niechaj obiegnie miasta i sioła,
Niech wrogów gnębi śpiewanie!

W pieśni jest wielka potęga nasza:
Ona jest naszą ostoją!
Choć cicho siedzi dziś dziatwa lasza,
Wrogi jej pieśni się boją!

O, pieśni polska, ty budzisz ducha
I uszlachetniasz nas ludzi!
Każdy z radością tonów twych słucha,
Wszak pieśń do czynów nas budzi!

Niech cię śpiewają w polu, ogrodzie
I matka, gdy swe kołysze
Dziecię! Przy pracy, w każdej przygodzie,
Niech wszędzie polską pieśń słyszę!

Niech zamiast smutku, gdzie okiem rzucę,
Niech wszędzie radość panuje, —
Gdziekolwiek kroki swoje dziś zwrócę,
Niech pieśń mi drogę toruje!

Stanisław Pacho,
włościanin z Dawiden-Zrębu.

Dział społeczno-gospodarczy.

Patronat krajowy nad Spółkami.

Spółki oszczędności i pożyczek oraz inne spółki rolnicze, pozostające pod patronatem Wydziału krajowego, wykazują z każdym rokiem dalszy pocieszający rozwój i żywotność.

Zapotrzebowanie kredytowe w spółkach wzrosło na wiosnę b. r. bardzo silnie. Przewidując to i chcąc przynieść jak najwięcej pomocy ludności rolniczej, dotkniętej klęskami, wyjednało Biuro patronatu razem z centralną kasą krajową dla spółek 500 tysięcy koron subwencyi rządowej na opusty procentowe od tych pożyczek, które przez Spółki oszczędności i pożyczek udzielane były w kwotach do 300 koron na zasiewy wiosenne, dokupno inwentarza i paszę dla bydła ze spłatą w ciągu 2 lat. Centralna kasa, zapewniwszy

sobie kredyt w Banku austro-węgierskim, dostarczyła w ciągu dwóch miesięcy przeszło 3 miliony koron funduszów tym Spółkom, które nie posiadały własnych funduszów na udzielenie klęskowego kredytu. Tym sposobem mogły Spółki na wiosnę b. r. rozwinąć stosunkowo bardzo żywą działalność kredytową wtenczas, gdy w innych źródłach ludność rolnicza miała kredyt utrudniony lub zamknięty.

W zakresie innych spółek rolniczych doprowadziło Biuro patronatu po długich staraniach do przeobrażenia Syndykatu rolniczego w Związek rewizyjny Spółek rolniczych, spełniający zarazem zadania centrali handlowej dla Towarzystw, Spółek i Kółek rolniczych co do zakupna potrzebnych rolnikom artykułów gospodarczych i sprzedaży niektórych produktów rolniczych.

Do Syndykatu rolniczego należało z końcem czerwca b. r. 41 Spółek handlowo-rolniczych, przeważnie powiatowych, dla zakupna towarów i sprzedaży produktów rolniczych, oraz produkcyjnych.

Za rok 1912 zamykało rachunki 1334 patronackich Spółek o. i p., liczących 288 tysięcy 563 członków. Kapitały własne Spółek, to jest, fundusze rezerwowe koron 3 miliony 268 tysięcy 633 i udziały członków koron 2 miliony 718 tysięcy 349 doszły, jak na nasze stosunki, do poważnej wysokości koron 5 milionów 986 tysięcy 982. Po dodaniu do tej kwoty stanu ulokowanych we wszystkich Spółkach wkładek oszczędności w sumie koron 65 milionów 434 tysiące 683 otrzymamy wysokość kapitału obrotowego patronackich Spółek, pozyskanego z ich okręgów działalności. Są to już znaczne środki, — jednak jeszcze za małe, aby Spółki patronackie mogły pokryć zapotrzebowanie kredytu obrotowego ludności wiejskiej i małomiejskiej. Pomoc kredytową znajdują Spółki w swej centrali, Krajowej Centralnej Kasie dla Spółek rolniczych we Lwowie, która według stanu w dniu 31 grudnia 1912 roku dostarczyła 948 Spółkom dla zasilenia ich funduszów miejscowych kapitału w kwocie koron 7 milionów 226 tysięcy 262. Stan udzielonych członkom pożyczek i kredytów w rachunku bieżącym wynosił z końcem 1912 roku we wszystkich Spółkach koron 66 milionów 370 tysięcy 652, a lokacye rezerwowe w Bankach i gotówka kasowa koron 10 milionów 872 tysiące 339. W roku sprawozdawczym udzieliły Spółki 84 tysiące 298 pożyczek w sumie koron 35 milionów 935 tysięcy 738. **Mimo zeszłorocznych klęsk elementarnych i obaw wojennych zamknęło rok administracyjny tysiąc 302** Spółek zyskiem w ogólnej sumie koron 630 tysięcy 832, a 32 Spółek drobnemi stratami w łącznej sumie koron tysiąc 383. Koszta administracyjne wyniosły w roku ubiegłym we wszystkich Spółkach łącznie z podatkiem rentowym, ryczałtem stemplowym od pożyczek etc. koron 458 tysięcy 664, przy obrotach kasowych koron 153 miliony 878 tysięcy 861, czyli 0.3%.

W porównaniu ze stanem z końcem 1911 roku wykazały Spółki patronackie **w roku 1912** wzrost: w liczbie członków o 32 tysiące 743, w udziałach o koron 345 tysięcy 10, we wkładkach oszczędności o koron 7 milionów 450 tysięcy 218, we funduszach rezerwowych o koron 617 tysięcy 799, w pożyczkach zaciągniętych o koron 1 milion 442 tysiące 453, w pożyczkach, udzielonych członkom, o koron 11 milionów 941 tysięcy 191, w czystym zysku o koron 171 tysięcy 209, w kosztach administracyjnych o koron 64 tysiące 601, w obrotach kasowych o koron 20 milionów 993 tysiące 800.

A. K.

Szkoły rolnicze w Galicyi.

W lutym ubiegłego roku Sejm upoważnił Wydział Krajowy do tworzenia i popierania działalności powiatowych zakładów i instruktorów rolniczych, jednakże sprawozdanie z tych prac pod obrady Sejmu nie przyszło. Obecnie wypracował Wydział Krajowy nowe sprawozdanie w tej sprawie i przedłoży je Sejmowi, gdy się zbierze.

Według tego sprawozdania Wydział przystąpił w ubiegłym roku do budowy szkoły rolniczej w Dulczówce pod Pilznem. Postawiono główny budynek szkolny i mieszkania dla dwóch nauczycieli, które to budynki już oddano do użytku. Do zakładu przydzielono dwie fachowe siły nauczycielskie, tak że w pierwszych dniach listopada rozpocznie się w tej szkole nauka.

Aby akcyę kraju na polu szkolnictwa przyśpieszyć, Wydział Krajowy opracował szczegółowy program tej akcyi i zwrócił się do Ministerstwa rolnictwa z prośbą o przyznanie na ten cel wydatnej pomocy z funduszów państwa. Ministerstwo oświadczyło gotowość przyczynienia się subwencyą do pokrycia kosztów założenia powiatowych zakładów rolniczych w wysokości jednej trzeciej sumy wydatków. Późno, bo późno, ale ostatecznie w bieżącym miesiącu asygnowano Wydziałowi Krajowemu pierwszą taką subwencyę w kwocie 40.000 koron, a to na koszta założenia szkoły rolniczej w Pilźnie.

Zwłoka w uzyskaniu państwowej subwencyi oraz nieuchwalenie budżetu krajowego na rok 1912 były powodem, że Wydział Krajowy musiał wstrzymać wykonanie gotowych już projektów do założenia zakładów rolniczych w Nowym Targu i Gorlicach oraz odroczyć budowę szkoły rolniczej w Bestwinie, dokąd ma się przenieść szkołę z Kobiernic. Przystąpiono jedynie do urządzenia fermy doświadczalnej w Gródku Jagiellońskim, gdzie na założenie zakładu rolniczego kupiono za 45.000 K 15 morgów ziemi. Zorganizowanie tej fermy zacznie się w jesieni w roku przyszłym.

Baczną uwagę zwrócił Wydział Krajowy na działalność instruktorów rolnictwa dla włościan. Działalność ich, jak wykazało doświadczenie, jest — czytamy w sprawozdaniu — pożyteczną i wielce pomocną Towarzystwom rolniczym.

Wydział Kraj. pracował też nad zorganizowaniem szkół rolniczych nowego typu oraz nad ulepszeniem dotychczasowych niższych szkół rolniczych z 3-letnim kursem nauki. Opracował więc nowy plan nauki dla tych szkół, ulepszył urządzenia szkół: w Bereźnicy, Horodence i Jagielnicy.

Dziedzina szkolnictwa rolniczego w naszym kraju była dotychczas zaniedbana, leżąca odłogiem. Zapoczątkowanie więc akcyi w kierunku rozwoju i postępu w tej dziedzinie powitać należy ze szczerem zadowoleniem.

Domagajcie się, aby w każdej czytelni, w każdym sklepie i w każdem Kółku rolniczem prenumerowano „Ojczyznę“.

KOMUNIKAT.

Komunikat Miejskiej centralnej targowicy na bydło.

Lwów, 7 listopada.

Płacono za 100 kg. żywej wagi

Rodzaj	Spęd	I jakość od do k.	II jakość od do k.	III jakość od do k.
Woły	60	101—110	82—96	68—78
Buhaje	11	—	70—80	—
Krowy	193	—	66—78	44—62
Jałownik	161	—	66—80	44—62
Razem	425			
Cielęta	183	82—116		
Barany	—	—		
Świnie				
gal. mięsne	186	94—104		
„ tuczne	212	108—117		
węgierskie	175	116—120		

Targ trzody chlewnej w Wiedniu.

Wiedeń, 4. listopada 1913.

Na dzisiejszy targ spędzono ogółem: 19.783 sztuk, z tego 8055 szt. mięsnych, w tem 4888 galicyjskich, 11.728 sztuk tłustych. Przez organizacye rolnicze 517 szt., a to: Galicyjska Spółka zbytu bydła i trzody chlewnej 261 szt., organizacye inne 257 szt.

Ceny sztuk galicyjskich: wybrakowane od 92 do 104, (wyj. —), średnie od 100 do 120, lekkie prima od 122 do 126, (wyjątkowo —), ciężkie prima od 126 do 132 K, (wyjątkowo 000). Ceny sztuk węgierskich: prima od 104 do 108, średnie od 101 do 106, stare i lekkie 90—100. Ceny sztuk z Moraw: prima od 122 do 128, (wyj. —), za 100 kg. żywej wagi.

Tendencya: Skutkiem zwiększonego spędu o 421 sztuk i znacznego spadku cen bydła i świnie spadły o 4 do 6 halerzy.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów, dnia 10 listopada.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 10·— do 11·50, owies obroczny gotowy od 7·70 do 8·50, jęczmień pastewny od 6·80 do 7·30, jęczmień brow. od 7·50 do 8·50, bobik od 70·— do 7·30, kukurudza nowa za 56 kilo —·00.

Odpowiedzi od Administracyi.

WPan Jakób Jakóbowski w D. Urgens dołączyliśmy do gazetki przez pomyłkę jedynie, gdyż istotnie otrzymaliśmy od WPana K 2·— dn. 15 października b. r. Pomyłkę tę prosimy wytłómaczyć zrozumiałym pośpiechem przy coraz liczniejszej ekspedycyi pisma naszego.

WPan M. M. w B. Dn. 11 listopada otrzymaliśmy od WPana K 10·— i K 2·—, za które jak najserdeczniej dziękujemy.

WPan Franciszek Maziarz w S. Kartkę WPana otrzymaliśmy dn. 11 b. m.; — do życzenia WPana się zastosujemy najchętniej.

WPan Jan Pudełek w S. Do życzenia WPana chętnie się zastosujemy.

NADESŁANE.

Za ten dział Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Prosimy naszych P. T. Czytelników, aby przy zamawianiu towarów powoływali się na ogłoszenia „Ojczyzny“

Podziękowanie.

W lutym 1912 r. dałem ubezpieczyć w banku **„Slavia“** zabudowania moje pod Nrami 1 i 82 w Godzisce Starej.

Już w kwietniu 1912 r. zniszczył pożar budynki Nr. 1, a **bank „Slavia“** zlikwidowawszy najrzetelniej szkodę, wypłacił mi takową, po przedłożeniu mu ze sądu świadectwa niewinności.

W drugiej połowie maja 1913 r. nawiedziony znów zostałem pożarem — spaliły mi się doszczętnie budynki Nr. 82.

Z powodu wydatków przy odbudowaniu spalonych w lutym zeszłego roku zabudowań Nr. 1. tudzież różnych nieszczęść w gospodarstwie doznanych **nieuiściłem premii asekuracyjnej przez przeszło 3 miesiące** — w obec czego likwidator banku „Slavia“ z odwołaniem się na obowiązujące statuta — odmówił jakiegokolwiek odszkodowania. Ponieważ przeciw tej odmowie według zasięgniętych informacyi, żaden środek prawny mi nie przysługiwał, przeto obrałem drogę łaski i, czego się mało spodziewałem, **Rada nadzorcza banku „Slavia“ wypłaciła mi w drodze łaski 1200 K.**

Ta nadzwyczajna i bodaj czy po innych asekuracyach praktykowana kulancya a raczej łaska banku „Slavia“ powoduje podpisanego **do publicznego uznania i gorącej podzięki**, którą tu wyrażając **zalecam Bank wzajemnych ubezpieczeń „Slavię“ w Pradze** wszystkim panom gospodarzom. *Szymon Pawlik*
gospodarz i b. nacz. gm. Grodziska.

Wydawca: Józef Sarna. Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Stanisław Rymar.
Czcionkami Krakowskiej Drukarni Nakładowej w Krakowie, pod zarządem Adolfa Nowaka.